GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY:
CZNIE: w Brazylji 14$000, do Argentyny 6 pezów, do Ameryki Północnej i do Europy 3 dolary.
Numer pojedyńczy 400 rejsów.
WARUNKI OGŁOSZEŃ
bne ogłoszenia do 3 cm. wysokości (jeden łam) 3$000, 2 razy 5$000, 3 razy 7$000, 6 razy 12$000
ksze ogłoszenia po 600 rejsów (urzędowe 1$000) za 1 cm. jednołam. W tekście 100 proc. drożej.
czne ogł. 50 proc. zniżki Ogłosz. tylko za gotówkę.

ADRES dla LISTOW i PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH
[„Vale Postal" i „Carta com Valor"]
Gazeta Polska, Curityba - Parana, Caixa Postal B
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo No. 6.
[blisko Uniwersytetu Parańskiego]
Gazeta wychodzi raz na tydzień, zawsze w środę.
Wydawca: Franciszek Wochnik.
Redaktor: Ignacy Sklarski

N. 44 | Kurytyba, Sroda dnia 2 Listopada 1927 | Rok XXXVI

Pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Związku Młodzieży w Brazylji

W niedzielę, dnia 2 październi- odbyło się w Redakcji „Naszej koły" pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Związku odzieży w Brazylji.

Na posiedzeniu ustalono, że w ład Komitetu Organizacyjnego chodzą: P. p. Jan Ficiński, Ludwik olski i Władysława Wołowska - delegaci Stowarzyszenia Stu- ntów „Sarmacja" w Kurytybie; dam Kowalski i Jan Sobociński - delegaci Stow. Sportowego „Ju- k" w Kurytybie; Władysław ójcik — delegat Koła Młodzieży iejskiej i Teatru Włościańskiego lpirandze; Jerzy Ostrowski i Kon- nty Lech — delegaci Redakcji aszej Szkoły", oraz Michał Se- a z Ponta Grossy, Gracjan Ko- lski z Porto Alegre i Stanisław ojanowski z Erechim — organi- orzy Kół Młodzieży w swych regach.

Wybrano Prezydjum Komitetu, skład którego weszli p. p. Kon- nty Lech — przewodniczący, Jan ciński — sekretarz, Ludwik Wol- i — II gi sekretarz, Adam Ko- lski — skarbnik.

Postanowiono zwrócić się z go- cem wezwaniem do całej naszej odzieży, do wszystkich działa- ów oświatowych, a przedewszy- iem do nauczycielstwa — ażeby worzyli, gdzie tylko można, Koła lodzieży i żeby te Koła wybrały legatów na Zjazd Młodzieży, któ- się odbędzie w Kurytybie w czniu 1928 roku.

Po Zjeździe odbędzie się dwu- godniowy Kurs o pracy oświa- wo społecznej wśród młodzieży, który wszystkie Koła winny wy ć po kilku słuchaczów.

Komitet organizacyjny postano- , że koszta przejazdu uczestni- w Zjazdu i Kursu muszą pokryć oła, wysyłające delegatów, nato- iast utrzymanie bezpłatne w cią- dwóch tygodni w Kurytybie rganizuje Komitet ze środków, o ore postanowiono jednocześnie ystąpić. W dalszym ciągu omó- ono program Zjazdu i Kursu i stanowiono wyszukać odpowie- ich prelegentów.

Postanowiono zwrócić się z rośbą do Związku Młodzieży Wiej- ej w Polsce o przysłanie swego legata na Zjazd naszej młodzie- który opowiedziałby nam o acy Młodzieży w Polsce, a jedno- śnie objąłby część wykładów Kursie.

Omówiono zgrubsza zasady or- nizacyjne przyszłego Związku lodzieży w Brazylji. Ustalono rojektować Zjazdowi, że do wiązku mogą należeć wszystkie ganizacje młodzieży naszej w Bra- ji: oświatowe, towarzyskie, spor- we etc., że Koła młodzieży mo- powstawać, jako sekcje istnie- ych w danych miejscowościach warzystw oświatowych, jako sa- dzielnie zarejestrowane organi- cje, lub wreszcie jako lokalne działy Związku Młodzieży w azylji.

Komitet organizacyjny zaleca orzącym się kołom zajęcia się czasem konkretną pracą: organizowaniem teatrów amatorskich, chórów, wieczornic, odczytów, samokształceniem, sportem i t. d., a formę organizacyjną — statut — pozostawić tymczasem w zawieszeniu. Codzienna praca nasunie nam paragrafy statutów, które napiszemy dopiero na Zjeździe.

Wreszcie Komitet Organizacyjny kategorycznie ustalił, że w swej pracy będzie dążył tylko do podniesienia pod każdym względem naszej młodzieży, wykluczając całkowicie możność sporów i kłótni na tematy polityczne czy religijne.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się za miesiąc.

Wypełniając wolę Komitetu, gorąco wzywamy Młodzież do organizowania się, a wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o pomoc w rozpoczętej pracy.

K. Lech przewodniczący
J. Ficiński sekretarz

Dr. Palumbo
Były zastępca inspektora Zdrowia w portach, Narodowego Departamentu Zdrowia w Rio de Janeiro.
KLINIKA MEDYCZNA
Wyjeżdża na zawołanie do chorych nietylko w mieście ale na kolonję tak w dzień jak i w nocy. Posługuje się własnym autem, Konsultorjum i rezyden.: ul. Voluntarios da Patria 96

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

TAJEMNICZY POŻAR PRZY UL. SILVA JARDIM. W poprzednim numerze „Gazety Polskiej" w „Ostatnich wiadomościach" donieśliśmy, że przy ul. Silva Jardim w domu No. 212 wybuchł dnia 23 paźdź o godź. 7 min. 30 gwałtowny pożar, który, mimo wszelkie wysiłki straży porażnej, zniszczył dom ten zupełnie i że pod zgliszczami znaleziono trupy spalone dwuch młodych izraelistów, Samuela Serzona i Izaaka Berala, którzy w tym domu mieli pracownię sukien damskich. Zaznaczyliśmy również, że śledztwo policyjne niezawodnie wykryje, czy izraelici ci padli ofiarą pożaru, czy też dokonano na nich zbrodni.

Tajemniczą tą sprawą, oprócz policji, zajęły się także redakcje pism „Gazeta do Povo" i „O Dia" i na swoją rękę prowadzą śledztwo w nadziei wykrycia sprawców przypuszczalnej zbrodni.

Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią. Policji wprawdzie nie udało się dotychczas rozwiązać tej strasznej zagadki, prowadzi ona jednak dalej energiczne śledztwo. Powiadają nawet, że jest już na właściwym tropie.

Ze swej strony prowadzą śledztwo kolporterzy dzienników „O Dia" i „Gazeta do Povo" i ogłaszają, w swych pismach rezultaty swych badań, które przedstawiają całą sprawę, jako bardzo zawikłaną. Zniknęła mianowicie w tajemniczy sposób dziewczynka ośmioletnia Gertruda, wnuczka staruszków Jerchowów u których Serzon i Beral mieszkali i która pierwsza składała dosyć bałamutne zeznania. — Również wprost niepodobnem wydaje się, aby ci młodzi izraelici nie mogli uciec przed pożarem i to w chwili, gdy wybierali się do Baru Parana, gdzie ich oczekiwać miał przyjaciel. Nie wyjaśnioną jest również eksplozja, która słyszaną była w chwili wybuchu pożaru i która była jego przyczyną. Krótkie spięcie przewodów elektrycznych jest wykluczone, gdyż śledztwo zbadało już, że w chwili pożaru światło elektryczne nie funkcjonowało.

Wszystkie te niewyjaśnione i zagadkowe dane wskazują na to, że przy ul. Silva Jardim została popełniona zbrodnia, którą przez wzniecenie pożaru usiłowano ukryć. Przyczyną zaś zbrodni była chęć zrabowania nieszczęśliwym żydkom gotówki około 10 kontów, którą w chwili wybuchu pożaru mieli w swemi mieszkaniu posiadać.

Niee wątpimy ani na chwilę, że policjiji uda się wykryć zbrodniarzy, tem więcej, że o ile z gazet kurytybskich wyczuć mogliśmy, jest ona już na ich tropie.

—

ZBBRODNIA NA ALTO DO BIGORRILHO. Ubiegły tydzień obfityty był w zbrodnie i katastrofy. Oprócz owyżej pisanego zbrodniczego pożaru, tudzież orkanu w Ponta Grossie i zatonięcia ogromnego i wspaniałego statku pasażerskiego „Prinincipessa Mafalda", o których na ininnem miejscu piszemy, dokonano o także zbrodni na naszym rodaku u Antonim Jaworskim

Dnia 26 paźdz. nad ranem znaleziono na Alto do Bigorrilho ciężko rarannego Antoniego Jaworskiego, zamieszkałego przy ul. Barão do R Rio Branco Nro. 72, który po zeznananiu, że został postrzelony przez swegego 19 letniego towarzysza, pracującego w pewnym warsztacie przy ul. Saldanha Marinho, w drodze do szpitala życie zakończył.

Śledztwo wykryło, że zbrodni tej dokonał niejaki Edward Leteroff, z, znany pod nazwiskiem Schwartza, syn kowala Jana Leteroffa — Schwwartza, zamieszkałego na Alto do B Bigorrilho.

Zbrodniarz, który, przed postrzeleniem Antoniego Jaworskiego, ukradł swej babce 400$000 i za te pieniądze urządził sobie „wesołą noc", po dokonaniu morderstwa zjawił się z poparzoną prochem ręką w domu swego ojca, a następnie zniknął i dotychczas nie został odnaleziony.

Na miejscu zbrodni znaleziono kulę rewolwerową, która jest identyczną z tą, którą wydobyto z rany zabitego Antoniego Jaworskiego

Parana

ORKAN W PONTA GROSSIE. Jak już w poprzednim numerze donieśliśmy, miasto Ponta Grossę nawiedził dnia 24 paźdź br. o godź. 3 popołudniu straszny orkan, który trwał zaledwie około 2 minut, i wyrządził ogromne spustoszenie w znacznej części miasta, pobuurzył domów około 30, z mnóstwa a innych pozrywał dachy, powyrywał drzewa z korzeniami, prawie wszystkie słupy telegraficzne poprzewracał, zabił 3 czy 4 osoby, i wielele innych poważnie poranił. Straty materjalne, wyrządzone przez orkan są bardzo znaczne — miasto wygląda jak po trzęsieniu ziemi. Ucierpie także bardzo wiele nasi i rodacy, gdyż orkan nawiedził także Awenidę Dr. Burzio, gdzie mieszszk wielu naszych rodaków i gdzie się mieści Towarzystwo „Oświata" i szkoła polska, które uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Ofiarą orkanu padła także nasza młoda rodaczka, panna Róża Szymander, uczennica Szkoły Normalnej, a jej ojciec Tomasz odniósł ciężkie poranienia.

Katastrofą oprócz wymierionej już av. Dr. Burzio dotknięte zostały następujące ulice: rua Coronel Bittencourt, Tiradentes, Santos Dumont, Avenida Villela, Pinheiro Machado, Senador Pinheiro, Cel. Dulcidio, Cel. Francisco Ribas, Payssandù, Campo das Orphãs, Julio de Castilhos Balduino Taques, Pitanguy, Julia Wanderley, Viscon de de Nacar, Commendador Miró, Ruy Barbosa, Tibagy, 12 de Outubro, Entrada de Uvaranas, rua Itaiacoca, i koszary 13 pułku piechoty.

Zaraz na drugi dzień utworzony został komitet, który będzie zbierał datki i niósł pomoc dotkniętym tą straszną katastrofą mieszkańcom Ponta Grossy, których przeważną część, jako uboga, potrzebuje bardzo pomocy i opieki.

Naszym Rodakom i Towarzystwu „Oświata" dotkniętym tak boleśnie tą katastrofą, jakoteż p. Szymanderowi, którego Bóg tak srodze doświadczył, zabierając mu ukochana córkę, redakcja „Gazety Polskiej" przesyła wyrazy serdecznego, szczerego współczucia.

Mamy nadzieję, że p. prof. Sekuła opisze nam bliższe szczegóły tej katastrofy, szczególnie dotyczące naszych rodaków.

Rio de Janeiro

ZATONIĘCIE STATKU PASAŻERSKIEGO „PRINCIPESSA MAFALDA". Dnia 26 paźdź. br. nadeszły do Rio telegramy z bolesną wiadomością, że jeden z największych i najwspanialszych okrętów pasażerskich, należących do włoskiej kompanji Navigazione Generale Italiana, statek „Principessa Mafalda" zatonął na wybrzeżach stanu Bahia.

Można sobie wyobrazić jak okropne wrażenie wywołała ta wiadomość na mieszkańcach stolicy, i innych miejscowości, wśród których wielu z radością oczekiwało przybycia tym statkiem swych rodzin lub przyjaciół, wiadomo bowiem było, że statek ten wiezie około 2000 pasażerów.

Pierwsze wiadomości podawały wprost straszne skutki tej nowej katastrofy. Donosiły, że około 1200 pasażerów i znaczna część załogi zginęła w morzu i zaledwie 400 zdołano uratować. Aby wiadomość uczynić jeszcze straszniejszą, telegramy nadmieniły, że zatonięcie okrętu „Principessa Mafalda" nastąpiło w miejscu, gdzie przebywa największa ilość rekinów, dając tem do zrozumienia, że znaczna część ofiar tej katastrofy, pożarta została przez te straszne potwory morskie.

Na szczeście wszystkie te przesadzom wiadomości, zebrane pod wpływem pierwszego bolesnego wrażenia nie zgadzały się z istotnym rozmiarem katastrofy. Ostatnie wiadomości informują, że liczba ofiar utopionych podczas katastrofy nie dochodzi do 100, a w każdym razie nie jest wyższą nad 70. Zawdzięczyć to należy szybkiemu i energicznemu ratunkowi, z jaką pospieszyły okręty francuskie „Mo- la" i „Formose", angielski „Em- Star", „Athenas" „Rosetti" i jeszcze dwa inne, których nazwisk nie pamiętamy, z których każdy uratował znaczną ilość pasażerów i członków załogi. Między ofiarami katastrofy znajduje się kapitan statku „Principessa Mafalda", p. Timuni Guli który, mimo prośby całej załogi, nie chciał opuścić tonącego okrętu i ze słowami „niech żyją Włochy" zeszedł z tego świata.

Katastrofę spowodowało złamanie się śruby okrętowej (helice), skutkiem czego nastąpiła eksplozja kotłów i pęknięcie podwójnego opancerzenia statku. Przez powstały w ten sposób otwór dostała się do wnętrza statku i na pokład woda. Statek zaczął szybko zanurzać się, a w niedługim potem czasie zniknął z powierzchni morza.

Między ofiarami katastrofy znajduje się kilkadziesięciu syryjczyków i hiszpanów, kilkunastu włochów, kilku austrjaków i słowian. Zdaje się więc, o ile prawdziwe są wiadomości, że między ofiarami zatoniętego statku nie ma naszych rodaków.

Dalsze szczegóły katastrofy opiszemy w następnym numerze.

—

BEZPOSREDNIE PODROŻE DO POLSKI. Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że stutkiem układu zawartego między polskiem Ministerstwem Komunikacji a Firmą Thos. Cook & Son. w Londynie, firma ta przystąpiła do sprzedaży biletów bezpośrednich do Polski i przez Polskę, we wszystkich miejscowościach, w których posiada swe oddziały.

Sta Catharina

SAMOBÓJSTWO STARCA. Z Florianopolis donoszą, że w miasteczku Jaraguá odebrał sobie życie przez podcięcie żył starzec Gotlob Enke. Samobójstwo spowodowała utrata żony, długoletniej towarzyszki życia, która przed kilku dniami tam zmarła.

Dramat ten wywołał wielkie przygnębienie w całem miasteczku, w którem staruszkowie długo lata mieszkali i cieszyli się ogólnem poważaniem.

—

Prosimy
naszych szanownych agentów przyjaciół i wogóle wszystkich czytelników
wykorzystać ostatnie tygodnie przed Nowym Rokiem do intenzywnej agitacji za »Gazetą Polską« i
zjednać nam nowych prenumeratorów
Za podanie każdego nowego prenumeratora dajemy w nagrodzie jedną piękną książeczkę powieściową. A więc, kto nam poda kilku nowych prenumeratorów, może otrzymać kilka cennych i pożytecznych książeczek zupełnie darmo.
Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie.

PLANTACJE KAWY. Prasa santakaryńska wychwala bardzo inicjatywę gubernatora Kondera, dotyczącą plantacji kawy na szeroką skalę w całym stanie W tym celu rozdawane są plantatorom jak najlepsze sadzonki kawy.

— —

TRAGICZNY WYPADEK. Dnia 28 października br. 16 letni robotnik portowy, Mario Gonçalves, sierota bez ojca i matki, mając ubranie powalane farbą, chciał oczyścić je sobie gazoliną Namoczył je więc w gazolinie i następnie chcąc sobie osuszyć ręce zbliżył się do ogniska w warsztacie. W tym momencie zajęło się jego ubranie i nierozsądny chłopak stanął w płomieniach: Rzucili się wprawdzie na ratunek towarzysze pracy i stłumili na nim ogień, ale nieszczęśliwy chłopiec został tak poparzony, że na drugi dzień w strasznych cierpieniach życie zakończył.

Rio Grande do Sul

TAJEMNICZE MORDERSTWO Na ulicy Becco da Gloria, na przedmieściu Parthenon został w tajemniczy sposób zamordowany dziesięcioletni chłopiec, Antero, którego ojciec w tem samem miejscu został zamordowany przed 3 ma laty

— —

SMIERĆ W KĄPIELI. Podczas kąpieli w rzece Guahyba zmarł nagle na udar serca w pobliżu garażu Towarzystwa wioślarskiego „Almirante Tamandaré“ 19 letni José Rosa Teixeira, student 3 go roku medycyny.

Bahia

POSUCHA. Donoszą z miasta Bahji, że straszna posucha panuje w całym stanie. Mieszkańcy, dotknięci tem strasznem nieszczęściem, uciekają do stanów południowych. Z powodu, że od dłuższego czasu nie padają deszcze siła światła elektrycznego znacznie się zmniejszyła. Zaledwie główna część miasta posiada światło, reszta powstaje w ciemnościach. Dzienniki oskarżają o niedbalstwo dotyczące urzędy, a szczególnie urząd Zdrowia. W mieście daje się odczuwać ogromny brak wody.

Sao Paulo

PREFEKTURA ZERWAŁA STOSUNKI Z BANKIEM FRANCUSKO WŁOSKIM. Z miasta S. Paulo donoszą, że wielką senzację wywołała w kołach politycznych wiadomość, że prezydent stanu, p. Julio Prestes, nakazał Prefekturze municypalnej, aby zerwała swe stosunki z Bankiem francusko-włoskim.

Zapewniają, że tranzakcje między prefekturą a Bankiem były dokonywane przy pomocy ksiąg specjalnych, do których dostęp był wzbroniony urzędnikom niższej kategorji.

Transakcje finansowe Prefektury będą w przyszłości dokonywane z Bankiem Stanu S. Paulo.

Czechosłowacja

obchodziła dnia 28 października br. 9 tą rocznicę ogłoszenia Republiki Czechosłowackiej.

Dnia 28 października 1918 naród czechosłowacki ogłosił swoją niepodległość przy dzielnej współpracy swego Prezydenta D-ra T. G. Masaryka, ministra spraw zagranicznych D-ra E. Benesza, jakoteż legjonów czeskich, walczących po stronie aljantów.

Przed wojną światową największą siłą moralną narodu czeskiego była pewność posiadania od wieków ziemi danej mu przez losy.

Trzeba tu nadmienić, że z powodu sztucznej budowy dawnych Austro-Węgier i uciemiężania przez nie narodu czeskiego walki przeciw Wiedniowi stały się tradycyjną polityką czeską.

Lecz mimo to wojna światowa zastała naród czeski zupełnie nieprzygotowany i nawet politycznie rozdzielony, tak, że w tym momencie krytycznym cały opor, czy to wewnątrz kraju, czy na zewnątrz, zdawał się być beznadziejny i naród znalazł się w obliczu przyszłości zupełnie niepewnej.

W tym to momencie, tak ważnym dla narodu czeskiego zjawił się na arenie polityki czeskiej mąż, który posiadał pewny program polityczny, potrzebną taktykę i wielką odwagę w działaniu.

Był nim obecny Prezydent Republiki Dr. T. G. Masaryk, który poświęcił całą swoją egzystencję i życie dla urzeczywistnienia idei, która zdawała się być fantastyczną, i która polegała na rozbiorze Cesarstwa Austro Węgierskiego i na utworzeniu niepodległego Państwa czecho-słowackiego.

I Niepodległość Republiki Czechosłowackiej powstała dnia 28 października 1918

po zwycięstwie państw sprzymierzonych za wpływową działalnością Masaryka i jego towarzyszy zagranicą i przy współpracy całego narodu czeskiego.

Tysiącami lekarstw leczy się reumatyzm, jednak »GALENOGAL« uczonego lekarza i wybitnego angielskiego specjalisty w chorobach syfilitycznych, Dra Frederica W. Romano potężny czyściciel krwi, jest najlepszym środkiem dla zwalczenia reumatyzmu.

Skutek jego jest pewny i szybki. 86 M.

W związku z pobytem pana senatora Kurnatowskiego w Kurytybie.

W sprawozdaniu z pobytu pana Senatora Eryka Kurnatowskiego w Kurytybie zapomnieliśmy dodać, że po odczycie wygłoszonym przez pana Senatora w Związku Polskim, Zarząd Związku podejmował go bankietem, w którym wzięli udział członkowie Zarządu z prezesem p. Lachowskim na czele i zaproszeni przedstawiciele duchowieństwa, prasy polskiej i inne wybitniejsze osobistości.

Zapomnieliśmy także nadmienić, że w pożegnaniu pana Senatora na dworcu kolejowym wziął udział także Zarząd Związku Polskiego reprezentowany przez prezesa p. Franciszka Lachowskiego i wiceprezesa p. Tomasza Porata.

Za to mimowolne zapomnienie przepraszamy osoby niem dotknięte.

TELEGRAMY z całego świata

POLSKA. Z Warszawy donoszą, że według urzędowych danych liczba bezrobotnych w miesiącu czerwcu br. wynosiła w całej Polsce 190.546.

— Z Amsterdamu telegrafują, że pożyczka polska stabilizacyjna została tam prawie zupełnie pokrytą w części przypadającej na Holandję.

— W Gdańsku został zaprowadzony monopol tytoniowy na podstawie decyzji dotyczącego komitetu finansowego Ligi Narodów i ugody zawartej w tych dniach między senatem gdańskim i rządem polskim. Monopol ten prowadzić będzie towarzystwo anonimowe, do którego przyłączyły się także polskie banki z 22 procentami kapitału ogólnego towarzystwa,

— Międzynarodowa kompanja lotnicza zawarła z rządem polskim umowę, mającą ważność aż do roku 1931, na mocy której zobowiązuje się uskutecznić 400 lotów między Warszawą i Pragą Czeską Samoloty, które do tych podróży będą używane, mają mieć miejsca przynajmniej dla czterech pasażerów i szybkość przeciętną 140 kilometrów na godzinę.

— Z Warszawy telegrafują, że Rada Ministrów zatwierdziła projekt prezydenta o utworzenie nowej monety, przeznaczonej dla stabilizacji.

ROSJA. Z Moskwy donoszą, że sekretna służba sowiecka wykryła istnienie kilku organizacyj szpiegowskich, które prowadzą energiczną kampanję przeciw Anglji.

Sąd nad pierwszą z tych organizacyj szpiegowskich, złożoną z samych rosjan rozpocznie się wkrótce przed Trybunałem wojskowym, w Moskwie. Między oskarżonymi znajdują się dwaj miljonerzy, bracia Władymir i Cyryl Powey. Cyryl był doradcą prawnym Rady Wojskowej.

— Z Baku donoszą, że miejscowy komisarjat sowiecki udzielił pewnej firmie angielskiej koncesji dla eksplorowania terenów naftowych w tamtejszych stronach za sumę 10 miljonów rubli. Firma ta zobowiązała się zbudować rafinerje nafty.

FRANCJA. Donoszą z Paryża, że francuski minister spraw zagranicznych, Briand, przyjął dn. 19 paźdź. br. na audjencji posła litewskiego, który pod sąd Brianda oddał treść noty wysłanej do Rady Ligi Narodów w sprawie swego zatargu z Polską.

— Z Paryża donoszą, że Trybunał w N n y zasądził na karę śmierci mechanika Vermande'a, znanego pod nazwą „Landru z Nancy“, który przed kilku miesiącami zabił żonę i następnie ciało jej spalił.

ANGLJA. Ku uczczeniu powieściopisarza polskiego Konrada Korzeniowskiego (Józefa Conrada), który przed trzema laty zmarł we wsi angielskiej Biskopbourne, w pobliżu miasta Canterbury, została wmurowana tablica pamiątkowa w ścianę domu, w którym mieszkał i zmarł Korzeniowski.

Na tej uroczystości wygłosili mowy o życiu i dziełach Conrada pisarz angielski, Cunnighan i poseł polski, Skirmunt, który w mowie swej zaznaczył że Korzeniowski nigdy nie zapomniał, że był polakiem.

CHINY. Z Hong-Kong telegrafują, że kilkanastu chińskich bandytów morskich, przebranych za podróżnych, napadło na chiński statek „Irene“, ubezwładnili załogę, która była angielską, i następnie popłynęli wraz statkiem do zatoki Bias. W drodze jednak napotkały ich dwie angielskie łodzi podwodne i wezwały do zatrzymania się. Piraci chińscy wezwania tego nie usłuchali i popłynęli dalej.

Wówczas łodzie podwodne dały dwa strzały do statku „Irene“, skutkiem czego na statku tym wszczął się pożar i wkrótce zaczął tonąć.

Załoga łodzi podwodnych pośpieszyła wówczas na pomoc i wyratowała całą załogę i wszystkich pasażerów, pozostających na zajętym przez piratów statku „Irene“ i zawiozła ich do portu Hong-Kong.

— Wielu z uratowanych odniosło rany. Uwięziono 12 bandytów morskich.

WŁOCHY. Z Rzymu donoszą, że do zakonu O. O. Benedyktynów, w Santo André wstąpił były minister i premjer rządu chińskiego, Lotus-Seng-Tsiang, znakomity dyplomata, który reprezentował Chiny przy tworzeniu traktatu wersalskiego.

Przed włożeniem habitu Lotus-Seng-Tsiang dał Ojcu Św. w prezencie wszystkie swoje odznaczenia, udzielone mu w ciągu jego karjery dyplomatycznej.

— Prefekt miasteczka Quadrello, w prowincji Avellino, utworzył »premję urodzin« w wysokości 5 tysięcy lir, które będą udzielone temu obywatelowi, który najwięcej dzieci będzie miał w ciągu najbliższych pięciu lat.

— Celem zapobieżenia rozpowszechnieniu się choroby suchot rząd włoski zaprowadził obowiązkową asekurację dla robotników fabrycznych.

Zgodnie z tem zarządzeniem, chorzy na płuca robotnicy umieszczani będą w specjalnie w tym celu zbudowanych sanatorjach, w których przebywać będą podczas choroby aż do wyleczenia się.

Rodzinom chorych robotników, podczas ich pobytu w sanatorjum, będzie wypłacana pensja miesięczna.

Włochy są pierwszem państwem, które tak ludzki i zbawienny środek zaprowadziły.

RUMUNJA. Prasa paryska zajmuje się znowu powrotem do Rumunji byłego następcy tronu rumuńskiego, księcia Karola, który niedawno rozłączył się ze swą żoną morganatyczną, pania Lupescu.

Sam książe Karol, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi »Agencji Havasa«, oświadczył, że do zrzeczenia się tronu spowodowały go stosunki polityczne i rodzinne, które jego przeciwnicy ukryli, przedstawiając miłosne sprawy jako jedyną przyczynę zrzeczenia się tronu przez niego. Nie uważa się za pretendenta do tronu rumuńskiego, jednak jeżeli kraj go wezwie, to powróci do Rumunji. A do wezwania króla różne są środki i sposoby. Są między innemi i takie: decyzja parlamentu, plebiscyt i porozumienie się stronnictw.

Z Genewy zaś donoszą, że do Paryża przybyło kilku polityków rumuńskich, aby odbyć konferencję z księciem Karolem w sprawie jego powrotu do Bukaresztu. Prasa genewska nie uważa za niemożliwy powrót księcia Karola do Rumunji, gdyż warunki dotyczące tej kwestji zostały już wypełnione.

KANADA. Z Montrealu donoszą, że dnia 20 paźdź. bandyci napadli w biały dzień na pewien bank w Toronto i grożąc rewolwerami urzędnikom i klijentom zrabowali w nim znaczną sumę pieniędzy,—poczem uciekli.

MAROKO. Z Casablanca telegrafują, że powstańcy marokańscy uwięzili i uprowadzili ze sobą w nieznane miejsce rodzinę wysokiego komisarza francuskiego, p. Steega, wśród której znajdowały się także dwie panie

Następne telegramy donoszą, że uwięzieni widziani byli we wsi Dissent w Qued-El-Brezik, wyglądali dobrze i nie upadli na duchu.

MEKSYK. Z Nowego Yorku donoszą, że w Meksyku generał Calles, prezydent republiki, kazał stracić wielu generałów, którzy wzięli udział w ostatniej rewolucji. Na liście rozstrzelanych znajdują się następujące nazwiska: generał Francisco Serrano, kandydat na prezydenta republiki, i były minister wojny, generał Carlos Vidal, gubernator Stanu Chiapas, Miguel Daniel Peralta, Martinez Rafael Escobas, zwolennik generała Gomeza, Alonso Captilli, Augusto Pena, Antonio Iriategny, Ernesto Nortega Mender, Octavio Alameda, José Villa Arce, generał Carlos Ariza, pułkownik Augusto Manzanilla i wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy zostali rozbrojeni.

— Sekretarz prezydenta republiki informuje, że wojska powstańcze pod dowództwem generała Gomeza znajdują się obecnie w górach Vera Cruz, gdzie okopali się w pobliżu wulkanu Arizona. Przeciw rewolucjonistom wysłano wojska federalne.

— Donoszą z Meksyku (miasta) że sekretarz generała Gomeza, Luiz Higgius został uwięziony wraz ze swoim towarzyszem Espinozą los Monteros, po przesłuchaniu ich przez prezydenta Callesa.

— Telegramy oficjalne donoszą, że wojska federalne pobiły powstańców w Vera Cruz. W doniesieniu o tem rząd federalny wzywa dziennikarzy, aby zwiedzili pole walki i naocznie przekonali się o porażce rewolucjonistów.

— Generał wojsk federalnych Alvarez zawiadamia, że liczba powstańców, którymi dowodzi generał Lozardo w Vera Cruz dochodzi do 400, i jest złożona z samych starych rewolucjonistów, którzy od kilku lat czynni są w górach.

HISZPANJA. Policja francuska i hiszpańska wykryła wielki spisek katalończyków, zamieszkałych w Paryżu i Brukseli. Oba rządy nakazały wzmocnienie swoich granic, aby przeszkodzić spiskowcom przedostanie się na terytorjum hiszpańskie.

NIEMCY. Telegrafują z Berlina, że profesor Luiz Constanzi, wysłannik rządu francuskiego w sprawie Litwy, został znaleziony nieżywy w pociągu dążącym do Berlina.

Policja wdrożyła śledztwo.

— Donoszą z Berlina, że prezydent Hindenburg dnia 27 października nagle zasłabł i zemdlał. Wkrótce potem polepszyło mu się i odzyskał przytomność.

Rząd niemiecki wiadomości tej kategorycznie zaprzecza.

Towarzystwo Króla Władysława Jagiełły z Abranches urządza dnia 13 listopada br. obchód rocznicy Odrodzenia Polski, na który zaprasza wszystkie sąsiednie Towarzystwa i wszystkich rodaków.

Program obchodu

O godzinie pół do 10-tej zebranie w lokalu T-wa o 10-tej wymarsz ze sztandarami do kościoła na nabożeństwo. Po skończonym nabożeństwie wymarsz do parku T-wa, gdzie odbędą się mowy, śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych. Zarząd.

Teatr im. Juljusza Słowackiego w Kurytybie

pod dyrekcją p. W. Tomaszewskiego, wystawia dnia 5 go listopada b. r. w Związku Polskim, krotochwilę w 3-ch aktach Wład. Jastrzębiec-Zalewskiego, osnutą na tle stosunków powojennych, pod tytułem

„Gobelin“

Po przedstawieniu Bal. Podczas balu i antraktów przygrywać będzie orkiestra p. Skibińskiego

Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Komisja Teatralna

Wieczór „Junaka“

który się odbył w sali Związku Polskiego w Kurytybie dnia 29 października br. rozpoczął się odśpiewaniem przez »Chór Junaka« pod batutą p. W. Tomaszewskiego dwuch aryj, poczem popisywali się ćwiczeniami gimnastycznemi młodociani Junacy. Popowtórnem śpiewie »Chóru Junaków« rozpoczęły się pod kierunkiem p. Sobocińskiego poważniejsze popisy starszych Junaków, które wykonane były z tak doskonałem przygotowaniem i zręcznością, że zasłużyli sobie na szczere uznanie obecnych rodaków. Po monologu, wygłoszonym z humorem przez p. Rodomańskiego, popisywali się jeszcze raz Junacy, wykonaniem pięknych piramid.

Nastąpiło rozdanie nagród, które otrzymali według uznania komisji złożonej z p. p. Ficińskiego i Gliszczyńskiego następujący Junacy: p. Jan Piekarz otrzymał 1-szą nagrodę, drugą p. K. Domański, a trzecią p. Stefan Piekarz. Nagrodzono trzech Junaków—i słusznie, ja zaś od siebie dodać muszę, że na uznanie zasłużyli wszyscy Junacy, bo wszyscy popisali się ku powszechnemu zadowoleniu i wykazali swymi popisami, nie wiem po raz który już, jak pożytecznem jest to stowarzyszenie młodzieży i jak dzielnie się rozwija. Zasługa to p. Hieronima Troczyńskiego, który jako prezes »Junaka« umie utrzymywać zgodę i braterstwo między bracią junacką i pilnie strzeże ją od zmory partyjnictwa i prywaty, która tak gnębi inne nasze instytucje społeczne.

Dzielnych Junaków nagrodzono także pięknemi bukietami z żywych kwiatów.

Nastąpił bal ożywiony, który trwał do rana. Przygrywał doskonały jazz band kurytybski.

I. S.

Stowarzyszenie Studentów »Sarmacja«

Zarząd Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja« na podstawie art. 20-go Ustawy, zwołuje Półroczne Walne Zebranie swych członków, które się odbędzie w niedzielę dnia 6-go listopada br. o godz. 13 ej (1-ej po poł.) w swoim lokalu. Drugi termin w godzinę po pierwszym bez względu na liczbę członków obecnych.

Za Zarząd
Wacław Jaworski—sekretarz

— —

STRUNY
Do skrzypiec
Czelo
Basu
Mandoliny
Gitary
Cytry
w najlepszych gatunkach wysyła
EXPEDIÇAO „HELIOS“
Sao Bento — S. Catharina
Żądajcie naszego cennika!

Wycieczka Wiosenna

Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego

odbędzie się dnia 13 listopada 1927 r. na szakrze pana Najmana na Bakaszeri.

Połączona loterja szuraskiem, zabawami na wolnem powietrzu, zabawą dziecinną, tańcami i t. p.

Na którą zaprasza się wszystkich rodaków.

Wstęp bezpłatny.

Dobre ziemie

do sadzenia i z herwą w bardzo dobrem położeniu w mniejszych lub większych kawałkach po niskich cenach likwidacyjnych!

Tytuły własności gwarantowane

Maks Metzler & Cia

Porto Uniao — Sta Catharina

ZYSKUJCIE NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW!

nie mamy zginąć, musimy wylądować cożywo.

— Wylądować - gdzie?

— Na wypsie Ponto.

Na wyspie Ponto? Wszak płyniemy do Odesy!

— Dowiedz się tedy — rzekła Tacyanna spokojnie — żem cię oszukała, zawróciłam czółnem i popłynęliśmy w stronę wręcz przeciwną, bo chciałam wrócić na wyspę Ponto, musiałam tam wracać, bo tam — tam jest mój kochanek i muszę się z nim zobaczyć.

— Twój kochanek? — zapytał ślepy Kerkow, pokręcając głową — czyś oszalała, że mi prawisz o jakimś kochanku?

— Powiedziałam ci prawdę — jestem kobietą, a mundur, który noszę, jest tylko przebraniem.

Slepy roześmiał się jak dziecko.

— A więc to tak — zawołał — to dla tego głos twój brzmiał mi tak po babsku, ha, ha, my ślepi mamy słuch dobry!

Do licha, to dziwna historja, dlaczego jesteś przebrana?

Tacyanna nie zdążyła odpowiedzieć, gdyż zerwała się szalona burza, morze zakotłowało się do głębi i małe czółno znalazło się nagle na szczycie jednego z bałwanów.

— Zginęliśmy! — zawołała Tacyanna z przerażeniem — toniemy — Leonie — Leonie, już cię nigdy nie zobaczę!

W tej samej chwili czółno przewróciło się dnem do góry.

Stary Kerkow wypadł, ale Tacyanna widziała jak siłą rozpaczy uczepił się brzegu czółna, ona zaś została porwana falą i była już oddalona znacznie od czółna, nie mogła przeto spodziewać się, że go dosięgnie.

Z błyskawiczną szybkością fale i wicher porywały ją coraz dalej i dalej na morze.

Tacyanna usiłowała płynąć i przez jakiś czas trzymała się na powierzchni, ale bałwany zalewały ją co chwila.

A ilekroć wypływała na wierzch, oddech miała zatamowany, byle tylko jaknajdłużej nie poddać się żywiołom.

I rzy jasnym blasku jednej błyskawicy, rzuciła spojrzenie w kierunku wyspy Ponto, — ale spostrzegła jej rąbek zaledwie.

I coraz dalej i dalej porywało ją morze, morze skotłowane, wzburzone i brzegów lądu nie widać było ani śladu.

Tacyanna uczuła, że siły ją opuszczają.

Ręce jej zemdlały, ubranie przesiąkło wodą ciągnęło ją w otchłań całym ciężarem.

Z nadzwyczajnym wysiłkiem utrzymywała się jeszcze na powierzchni, ale nie mogło to trwać długo, może już tylko parę minut, może...

W śmiertelnej trwodze, jaka ją nawskroś przepełniała, straciła przytomność.

Wprawdzie nieraz jeszcze wyrywało się z jej piersi imię Leon, poczem wszystko ucichło, ciało jej zwolna pogrążało się w wodzie, ale że płynęła na wznak, więc znów prąd wypychał ją w górę.

Jedną jej myślą było, że musi umrzeć, że nazawsze rozłączoną została z Leonem, że spoczywać będzie na dnie morza — kto wie, może we wnętrznościach jakiego wieloryba!

W tem — co takiego? — Zdawało się jej, jakgdyby ktoś porwał ją gwałtownie, uniósł ponad falą i to w przeciwną stronę prądu — poczem usłyszała głosy i nagle uczuła, że leży na czemś twardem, a ktoś przykrywa ją ciepłemi derami.

— Ocalonam -- pomyślała Tacyanna i zemdlała.

ROZDZIAŁ 141.

W domu Bułgara.

Gdy Tacyanna znów otworzyła oczy i odzyskała przytomność, znalazła się w przepysznie urządzonym pokoju, którego podłoga była przykrytą miękkim dywanem. Ona zaś spoczywała na jedwabnej pościeli, a piękna jedwabna zasłona lazurowej barwy zwieszała sie nad jej łożem.

Tacyanna przetarła sobie oczy, sądziła bowiem, że to sen. Ale już przy tym jednym ruchu, pokazało się, że jest tak słabą, że zmuszoną była znowu opuścić głowę na poduszki.

— Co się z nim stało? Wielki Boże, co się stało?

Starała się przypomnieć sobie ostatnie przejścia swojego życia i była pewną, że się znajduje w czółnie, w towarzystwie ślepego Kerkowa i że wraz z nim w czasie okropnej burzy pod Odesą uległa rozbiciu statku.

Co się potem stało, nie wiedziała wcale.

Ale w każdym razie — w jaki sposób znalazła się w tak cudownem otoczeniu, w tym wspaniałym pokoju, na jedwabnem łożu?

Kto ją tu sprowadził, do kogo ten dom należy?

I czy miała do czynienia z dobrymi czy ze złymi ludźmi?

Nie długo miała czekać na rozwiązanie tej zagadki, gdyż uniosła się ciężka, jedwabna kotara i do pokoju Tacyanny weszła niemłoda kobieta.

Powierzchowność miała obrzydliwą, jakkolwiek strój bardzo kosztowny; była wysoka, chuda, z orlim nosem i zielonemi oczyma, prawie pozbawionemi blasku.

— Czy podobna — zawołała stara kobieta po francusku, a Tacyanna mogła ją rozumieć, gdyż znała ten język jeszcze z domu ojca — ocknęłaś się luba ptaszynko? — Nareszcie, nareszcie! Ach, na tę chwilę czekaliśmy tak długo! Jakże się Danielo ucieszy; bo teraz niebezpieczeństwo minęło — ciągnęła brzydka staruszka — lekarze zapewnili, że jeżeli odzyskasz przytomność, moja ty ślicznotko, to niema się co obawiać o twoje życie. Zaraz muszę o tem zawiadomić Daniela, mojego drogiego syna. — O jakaż radość, jakie szczęście!

Z temi słowy stara chciała odejść, ale Tacyanna wstrzymała ją słabym głosem:

— Zostań pani, proszę, zostań pani!

— Może chcesz się odświeżyć jakim napojem, może chcesz coś słodkiego, duszyczko droga? — spytała stara. — O, musisz się przecie wystrzegać, byłaś bardzo chorą; myśleliśmy, że te ładne oczka nigdy się nie otworzą i mój Danielo był niepocieszony. On jak tylko cię ujrzał, zaraz się w tobie zakochał. A jestem pewna, że i ty go pokochasz, napewno pokochasz. Bo i która z kobiet nie kochałaby mego Daniela. To najpiękniejszy mężczyzna w całej okolicy nad Czarnem morzem, a bogaty — bogaty, mówię ci, mój skarbie, tak, że może ci spełnić każde życzenie, wszystko, czego zapragniesz, bez najmniejszego wyjątku.

Tacyannie zrobiło się gorąco i zimno wobec tych słów starej. Bo zrozumiała z tych zdań urywanych, że była w wielkiem niebezpieczeństwie.

Ale jak się dostała do tego pokoju, jak się znalazła w domu tego Daniela, którego matka, z chwalibuszkiem, robiła na niej tak odstręczające wrazenie?

Ale i tem pytaniem nie miała się długo zajmować, niebawem czekała ją na nie odpowiedź.

— Pani łaskawa — rzekła Tacyanna cichym i zmienionym głosem — bądź pani tak dobrą i daj mi odpowiedź na kilka pytań.

Napij się wpierw tego winka, aniołeczku! To wino bardzo dobre, ono w krew wchodzi, wzmacnia, a teraz trzeba przedewszystkiem, ażebyś sił nabrała.

Tacyanna sama to czuła, a dla zwalczenia słabości przyjęła wino, które jej stara wlewała do ust po łyżce.

— No, a teraz o czem się chcesz dowiedzieć?

— O wszystkiem, chcę wiedzieć o wszystkiem — zawołała Tacyanna —jakże się nazywa miasto, w którem się znajduję?

— Miasto nazywa się Warna, Warna nad morzem Czarnem. Jestto duże miasto handlowe.

— Warna — czy to nie w Bułgarji?

— Tak jest, w Bułgarji, koteczko!

— A w jaki sposób dostałam się do Bułgarji? Jestem przecie Rosjanką i ostatnimi czasy mieszkałam w Odesie.

— Wiemy o tem, a raczej domyśleliśmy się tego.

— Kto się domyślał?

— Kto? My, ja i mój Danielo, mój syn ukochany, moje wszystko na ziemi.

— Jak się pani nazywa?

— Ja się nazywam Chrystofa Medina. Mam tylko tego jednego syna, Daniela. Mój mąż umarł oddawna, święci powołali go do siebie, był zadobry na tym świecie.

Lecz nietylko był dobry, ale i zdolny. Gdyż zbudował wielki dom, który posiadamy w Warnie i założył przedsiębiorstwo na cały świat, któremu zawdzięczamy nasze bogactwo.

Tak, moje dziecko, jesteś w bogatym domu, zapytaj się tylko ludzi, kto są Medinowie. Nasze okręty kursują po Czarnem morzu, a spotkać je można i na innych wodach. Wszędzie mamy ajentów, a pieniądze wpływają nieprzerwanym prądem do kas naszych.

Mówię ci to, ażebyś wiedziała, że możesz mieć do nas zaufanie.

— O pani, zaufanie nie zawsze łączy się z pieniędzmi — odparła Tacyanna — często ubodzy ludzie bywają najlepsi i można ich obdarzać najwyższem zaufaniem.

Ale powiedz mi pani, proszę, w jaki sposób dostałam się do tego domu?

— W sposób najprostszy w świecie. Mój Danielo przedsięwziął sobie wycieczkę po morzu. Wycieczka zaprowadziła go niespodzianie daleko, bardzo daleko, bo aż do Odesy, W czasie okropnej burzy spostrzegł nagle, że jakiś człowiek

niejszego klejnotu, zdobiącego monarszą koronę i najkosztowniejszej perły, leżącej na dnie morza, będziesz ją miała. Klejnot z korony ukradnę władcy, perłę z morza przez nurków wydobędę.

— Ani klejnotów, ani pereł nie żądam, pragnę tylko, ażebyś mi pan dostarczył wiadomości o pewnym człowieku zaginionym.

Danielo Medino skierował na piękną Tacyannę pytające spojrzenie.

— Posłuchaj mnie, panie Danielo Medino — ciągnęła Tacyanna — ten zaginiony jest człowiekiem, którego kocham, to jest mój mąż, książę Leon Zubow; może pan słyszałeś to nazwisko, w historji Rosji grało ono niejedną rolę, ale nigdy nie nosił go człowiek szlachetniejszy niż ten, o którym mówię.

Przejęta Leonem Tacyanna nie spostrzegła, jak twarz Daniela chmurniała z każdą chwilą i jak czarne brwi ściągały mu się.

— Szczególnym zbiegiem okoliczności zostałam rozłączona z mężem — mówiła dalej Tacyanna — ale ufam pańskiej szlachetności i sądzę, że nie zechcesz mnie pan zatrzymywać, gdyż powinnam być przy boku męża i nigdzie indziej

Ale cóż, zdradzieckie losy zrządziły, że nawet nie wiem gdzie się mój mąż znajduje i tylko mam w Bogu nadzieję, że żyje dotąd.

A ponieważ pan byłeś tak uprzejmy i przyrzekłeś mi, że spełnisz każde moje życzenie, przeto zaklinam pana: zasięgnij pan wiadomości o moim nieszczęśliwym mężu, dowiedz się pan napewno, gdzie on jest, jeżeli jeszcze żyje; dla pana nie będzie to trudnem, bo jak mi pańska matka mówiła, stoisz pan na czele przedsiębiorstwa i masz agentów po całym świecie.

Dajże im pan polecenie zasięgnięcia wiadomości o Leonie Zubowie, który należy do marynarki, jako kapral Zubow.

Wiadomość nadejdzie niezawodnie prędko, a jeżeli będzie pomyślną, jeżeli się dowiem od pana, że mąż mój żyje dotąd, wtedy bez najmniejszego wachania muszę pośpieszyć do jego boku.

I nieprawdaż — dodała po krótkiej przerwie — pan mnie zatrzymywać nie będziesz, nic nie będzie stało mi na zawadzie do wykonania swego obowiązku.

Czuję właśnie, że siły mi powracają znowu, za kilka dni wstanę z łóżka, a wtedy będę mogła niezwłocznie puścić się w drogę.

Gdyż mąż i żona muszą być złączeni, jak mówi pismo święte i żaden wróg rozdzielać ich nie powinien.

To też i ja chcę należeć do mego męża i chcę pośpieszyć za nim, choćbyby mi wypadło bosemi nogami stąpać po cierniach, lub po śniegu.

Oczy Tacyanny w czasie ostatatnich słów napełniły się łzami i nie sądzimy, że znalazłby się mężczyzna, którybyby nie chciał współczuć z tą młodą kobieiezią.

Musiałby chyba mieć serce z kamienia.

Bo ci wychwalają miłość na wszszelkie sposoby, a jednak miłość ma swoje je ciemne strony.

Gdyż miłość robi ludzi egoistami.[ii.[

A miłość, idąca przytem w parze ze z namiętnością, z gorącą, palącą żądzą posiadania, taka miłość nie ma nic w wspólnego z niebem, a raczej w piekle s się rodzi i pali jak piekło i jak piekło trawi dusze ludzkie.

Danielo Medina był w tej chwililii poprostu oszałomiony swoją namiętnoáością i czuł, że gorączkuje.

Do licha — ocalił tę piękną, c cudną istotę, z dna morza ją wydobył — toć chyba nie ocalał jej dla kogo ininnego, lecz dla siebie, wyłącznie dla sasamego siebie!

A Danielo miał w tej mierze dużużo doświadczenia, na życie patrzył tylklko ze stanowiska miłości i żądzy, tęsknonoty i zadowolenia.

Dotąd, czego zażądał, to posiadadał — Boże drogi, jedynak, pieszczoch rododziców — dość mu było palcem skinąć, a h każde życzenie spełniono mu natychmiast.st.

Później, gdy Danielo dorósł, gdydy stał się młodzieńcem, ledwie że wyszezedł z trzewików chłopięcych, ledwie ż że go wzruszyła pierwsza chęć posiadaniaia kobiety, ulubieniec bogów nie spotkakał nigdy odmowy. Boć ładny to był chłhłopak, o pięknie zarysowanej twarzy, o ciemnych włosach, ognistem czarnem o oku i nie potrzebował nawet pieniędzy r rzucać kobietom pod nogi, one same jemmu do nóg się rzucały.

Wiadomą jest rzeczą, iż na wschchodzie żądze bywają o wiele gwałtowniejszsze, niż u nas, wiemy również, że chłopiec i di dziewczyna nie mają tam wpojonej w siebie owej moralności, która tak rozumniemie obowiązuje u nas i przestrzega jaknanajsurowiej.

Danielo Medino kosztował tedy owowoców miłości w bardzo młodym wieku i k kosztował ich bardzo wiele.

Przekonał się, że są smaczne, wiqwięc za

pragnął ich więcej.

A żże były dlań nadzwyczaj słodkie, szukał ich tedy po wszysnkich drzewach, obok których przechodził w życiu.

I zawsze jakiś owoc wpadał mu w ręce z wwłasnej a nieprzymuszonej woli.

Ponmimo to, nigdy jeszcze nie kochał kobiebty, któraby w nim wzbudziła coś więceej niż namiętność, nie znalazł takiej miłośći, która pragnie posiadać za wszelką ccenę, nawet kosztem zaprzedania własnnego życia!

Doppiero gdy ujrzał Tacyannę, gdy ją ocalił, gdy się pochylił nad nią i zrobił odkryycie, że mniemany żołnierz był kobietą, wrtedy powiedział sobie: ona musi być moją, choćbym się miał z nią ożenić.

Z ttym zamiarem zawiózł ją do domu i mattce powiedział w krótkich słowach, że po wyzdrowieniu ocalonej, zamierza ją pośłubić.

No, a pani Medina — Boże, byłożby życzenie, któregoby odmówiła najdroższemu jedynakowi?

Co prawda, nie było jej na rękę, że jakaś obca, wydobyta z morza ma zostać jej synową, że ma nią być osoba, która — jak mówiła — wniosła do ich domu jedynie parę mokrych pończoch, — ale — Danielo chciał tego. Danielo kazał, Danielo widział szczęście swoje w tym związku, choćby nawet przedstawił matce cygankę w łachmanach, powiedziałaby tak i amen.

I oto teraz musiał się dowiedzieć, że ta kobieta na miłość jego nie odpowie wzajemnością, że należy do innego mężczyzny całem sercem, całą tęsknotą.

I o mało nie przypadł do Tacyanny i nie zawołał:

— Nie myśl o żadnym innym, bo swego męża już nigdy nie ujrzysz. Należysz do mnie, bo jesteś w mojej mocy, a Danielo nie zwykł zwracać tego, co raz posiadł.

Ale zapanował nad sobą, gdyż spostrzegł odrazu, że z tą istotą o wiele więcej zyska podstępem, aniżeli gwałtem.

Udał więc nawet, że mąż jej i jego losy zaciekawiły go w najwyższym stopniu.

— Jak tobie na imię? — zapytał, zbliżając się do jej łóżka i siadając przy nim na niskim taborecie.

— Mam na imię Tacyanna — odparła — a że jak panu mówiłam właśnie, mąż mój nazywa się książę Leon Zubow, i ja przeto jestem księżną Tacyanną Zubow.

— Księżna! — I jakżesz się pani znalazła w morzu?

— Przez rozbicie się statku — odparła Tacyanna krótko, nie miała bowiem zamiaru opowiadać swojej całej historji.

— I ja byłem tak szczęśliwy, żem ocalił panią — ciągnął Danielo — i dumny jestem z tego; naturalnie nie będę pani robił najmniejszych przeszkód z chwilą, gdy pani zechcesz dom mój opuścić, tylko przedtem musisz pani wyzdrowieć zupełnie.

A co się tyczy pani męża, to każę natychmiast wszystkim swoim agentom, ażeby go szukali; jestem mocno przekonany, że prędzej czy później nadejdzie wiadomość, że mąż pani został odnaleziony.

— A wtedy? — zapytała Tacyanna natarczywie.

— Wtedy będziesz pani mogła robić wszystko, co sama zechcesz, ale do tej chwili, proszę, bądź pani u mnie, jak u siebie w domu, dopóki tylko czuć się pani będziesz zadowoloną pod moim dachem.

Przy tych słowach Danielo powstał i ujął ją za rękę.

Przycisnął swe rozpalone usta do szczupłych palców Tacyanny.

Ucałowanie ręki nie ma przeważnie wielkiego znaczenia; ale ten jego pocałunek przyprawił Tacyannę o dreszcz na całem ciele; wydało jej się, jakgdyby ostre zęby Bułgara chciały się wpić w jej skórę, zdawało się, że czuje, jak krew z pod jego pocałunku zbiega jej od ręki do serca.

Poczem Danielo oddalił się, a Tacyanna pozostała znowu sama.

ROZDZIAŁ 142

Dla orderu.

Danielo zeszedł po kręconych schodach, prowadzących z pokoju Tacyanny do swego własnego pomieszkania.

W całym domu widniał komfort najwyższy, kosztowne, jedwabne tapety okrywały ściany, przepyszne obrazy stroiły je, dookoła zaś były porozstawiane kwiaty.

Ale Danielo Medina ani pomyślał w tej chwili o tych wszystkich skarbach, z którymi zresztą był oswojony oddawna, cały jego umysł bowiem miał zaprzątnięty jednem pytaniem, co począć dla zdobycia miłości Tacyynny?

— Dlaczego dręczę się temi myślami

Sądzę, że gdybym się był przez całą noc zajmował obmyślaniem tego planu, to byłbym zwarjował.

Ale gdy koledzy przyszli nazajutrz zrana, ażeby mnie zdjąć ze słupa, śmiałem się.

Musiał to być straszny śmiech, bo stary podoficer przeraził się i zawołał do swoich ludzi: „Ten człowiek zmysły stracił"!

— O, nie — odpowiedziałem — zmysły mam w porządku, zdejmcie mnie tylko, a zobaczycie.

Zdjęli mnie, zwolnili z więzów, dali mi wody i wódki do picia i miałem dość siły, ażeby udać się z nimi piechotą.

O, byłbym zawsze olbrzymem, gdyby nie te oczy!

I stary Kerkow potarł rękami oczy i wydał zwierzęcy okrzyk.

Doszedłszy do koszar, padłem jak nieżywy.

Lekarz nadszedł, zapisał lekarstwo i oświadczył, że będę musiał przebyć w łóżku od czterech do sześciu tygodni.

Ale w trzy dni potem przechadzałem się po dziedzińcu koszarowym, a w tydzień byłem już zdrów zupełnie.

Tymczasem sprawa moja weszła na wokandę sądu wojennego i byliby mnie niezawodnie wzięli pod klucz, gdyby się teraz nie był uparł lekarz pułkowy.

— Jemu potrzeba świeżego powietrza — mówił — nie można go trzymać w areszcie.

I tak pozostałem na wolności, co mnie bardzo cieszyło, bo chciałem plan swój wykonać.

Było to jedenastego dnia wieczorem, gdym się wyśliznął z koszar.

Stanąłem za węgłem i czekałem,—aż on nadejdzie. Wiedziałem bowiem, że nadejść musi, bo wynalazł sobie w mieście jakąś dziewczynę, do której biegał i z którą miewał stałe schadzki o tym czasie, na pewnem oznaczonem miejscu.

Karabin miałem nabity, ucałowałem go, i prosiłem Boga, ażeby mi broń pobłogosławił byle mi kula nie chybiła tylko.

Nagle, gdy dały się słyszeć kroki, brzęk ostrog, on zbliżał się.

Przypuściłem go do węgła, poczem wybiegłem na środek.

— Psie! — zawołałem — masz ci za Naję!

Strzał huknął, ale ręka mi zadrżała i kula przebiegła tuż przy jego głowie.

Chwycił za szablę, ale zanim ją zdążył wyciągnąć, zamierzyłem się bronią i z całej siły, zaślepiony wściekłością, w łeb go palnąłem kolbą.

Trafiłem w czaszkę.

Czaszka pękła — podły mózg wypadł na chodnik.

Przekonawszy się, że zdechł, rzuciłem broń i wybiegłem za miasto.

Pędziłem, ile mi sił starczyło do wioski, w której mieszkała moja Naja.

Rodzice Naji przyjęli mnie, a cała wieś cieszyła się, gdym opowiedział, że zabiłem porucznika.

Ukryto mnie, i jakkolwiek cała wieś została przeszukaną, nie znaleziono mię jednak.

W ten sposób stałem się dezerterem.

Było to dla mnie o tyle z korzyścią, że przestałem być żołnierzem, ale z drugiej strony było to złem dla mnie, że nie mogłem wracać do domu, do swoich.

Rozpocząć coś przyzwoitego na własną rękę również nie mogłem, gdyż byłem prześladowany i oto stopniowo stałem się złoczyńcą.

Tak, tak to się stało, nie inaczej; później zesłano mnie na Sybir, tam pracowałem w kopalniach i tam wzrok straciłem.

Możeby do tego nie doszło, ale tak, czy tak, wzrok mi nie dopisywał, a gdy się dowiedziałem, że car wydał rozkaz, na mocy którego wszyscy niewidomi, pracujący w kopalni byli uwolnieni, wykłułem sobie oczy i zostałem uwolniony.

Taka jest historja mojego życia — hej, żołnierzyku, jak ci się podobała? To nie kompozycja, takich rzeczy wymyśleć sobie nie można — ja to wszystko przeżyłem i w taki sposób zszedłem na ślepego Kerkowa.

Ale nie myśl, że wszystko we mnie zamarło to, co było dobrem i moralnem — nie, o nie, i dlatego właśnie utopiłem dziś Lisa sybirskiego, a sądzę, że i Koszer nie mało napił się wody i pewnie bruździć ludziom już dłużej nie będzie.

Tacyanna ledwie że dosłyszała słów ostatnich.

Cała jej uwaga skierowana teraz była na morze, które od chwili do chwili stawało się coraz groźniejsze.

Gwałtowny podmuch wiatru bałwanił morze, fale wznosiły się i wzdymały jak wielkie góry, a małej łodzi grozić zaczęło poważne niebezpieczeństwo.

Ale oto byli już prawie blisko wyspy Ponto, jeszcze kilka minut i będą mogli wylądować na niej.

— Ślepy! wężno się ostro do wiosel — zawołała Tacyanna do Kerkowa — widzę, że się zbiera na straszną burzę i jeżeli

walczy z falą. Powodowany dobrocią, wrodzoną mu dobrocią serca, kazał w tej chwili spuścić czółno. Czółno dotarło do topielca, wzięto go na pokład — i ocalił.

Tym topielcem ty byłaś, a mój Danielo uratował cię od niechybnej śmierci. Przywiózł cię tutaj, bo gdzież mógłby cię zawieść?

— Czy nie byłoby lepiej, gdyby mnie był zawiózł do Odesy?

— Było to niepodobieństwem, gdyż burza zapędziła go niebawem znowu na morze. Zresztą, nie miał najmniejszej ochoty pozbywać się ciebie. Danielo jest już taki. Ledwie że cię zobaczył, wnet się w tobie zakochał, bo co prawda, uważasz, gdy młoda kobietka przebierze się za mężczyznę, to pobudza to mężczyzn, oni wszyscy są tacy.

Jeżeli dotychczasowa opowieść zaniepokoiła Tacyannę w najwyższym stopniu, to nędzne aluzje do zmysłowości mężczyzn zupełnie odebrały jej spokój.

Ale nie miała czasu zastanawiać się nad tem; gdyż gadatliwa stara ciągnęła dalej:

— No, możesz sobie wyobrazić, jak ja byłam zdumioną, gdy cię tu przywieźli. Święty Krysztofie! Nie chciałam na razie wierzyć własnym oczom, ale Danielo rzekł do mnie: „Matko, oto kobieta, młoda dziewczyna, którą pragnę uczynić swoją żoną."

Widzisz z tego, jak mój Danielo jest dobry i serdeczny. On chce cię zrobić swoją żoną, ciebie, która wniosłaś do naszego domu nie więcej jak parę mokrych pończoch. Ale co nam po pieniądzach, jesteśmy bogaci. Medinowie mają pieniądze! Niech sobie Danielo robi co chce, jestem jego matką, życzę mu jak najlepiej, a tem „jak najlepiej" zdaje mi się, że ty dlań będziesz, koteczko.

Ale powiedz mi też, dlaczego byłaś w przebraniu? Wszak miałaś na sobie mundur marynarki rosyjskiej, gdy cię wydobyto z morza?

— Tak jest, byłam przebrana za marynarza — odparła Tacyanna, a chcąc uniknąć konieczności spowiadania się przed starą z różnych zajść swojego życia, zdobyła się szybko na taką bajeczkę:

— Chciałam uciec z Rosji. Pani pewno wie, że w Rosji teraz dzieją się straszne rzeczy. I mojego ojca uwięziono pod ... zarzutem. Zlękłam się, że mnie uwiężą i ześlą na Sybir; pragnąc uniknąć tego losu, przebrałam się za marynarza i starałam się w Odesie o okazję, ażeby uciec z kraju.

— No to ci się ślicznie spełniło twoje życzenie! — zawołała stara; — tu w Bułgarji, jest, oczywiście o wiele ładniej, niż w Rosji.

— A jednak ja znowu powrócę do Rosji? — zawołała Tacyanna.

— Jakto? Nie chcesz u nas zostać? Chcesz wracać? Ależ o tem mowy być nie może! Na świętego Krzysztofa. Danielo nigdyby cię nie puścił!

— Czy powinien mnie zatrzymywać — zapytała Tacyanna — jeśli ja nie zechce pozostać?

— O tem pomówimy później, koteczko — odparła stara wymijająco — teraz sądzę, że będziesz ciekawa poznać mego Daniela, musisz przecie podziękować swemu zbawcy, koteczko. Czekajże chwilkę, ja go przyprowadzę, jest na dole w naszych biurach. Jakże się zdziwi, gdy się dowie, że można już rozmawiać z tobą.

I znowu chciała odejść stara, ale Tacyanna jeszcze raz zawróciła ją od drzwi.

— Daruj mi pani, lecz muszę panią jeszcze o jedno zapytać — rzekła Tacyanna ściśniętym głosem — od jak dawna jestem już w tym domu? Zdaje mi się, jakgdybym spała przez 24 godzin.

Stara roześmiała się ironicznie.

— Dwadzieścia cztery godzin mówisz, 24 godzin! Ależ całe trzy tygodnie spędziłaś u nas w gorączce i w malignie, wykrzykując niezrozumiałe dla nas rzeczy! Leonie! Leonie! I zawsze Leonie! Mówiłaś o jakiejś wyspie, o jakimś człowieku, który się nazywał Koszer, i o jakimś niewidomym. Dziwisz się? A jednak to trwało trzy tygodnie.

— Trzy tygodnie — powtórzyła Tacyanna zdumiona — całe trzy tygodnie.

— I przez ten cały czas ja pielęgnowałam i doglądałam ciebie, jak rodzoną córkę. Najlepsi lekarze z Warny byli wzywani do ciebie.

Z początku wątpili, wzruszali ramionami i dowodzili, że już nie wyzdrowiejesz i wypadnie cię pochować na cmentarzu w Warnie.

Ale Danielo krzyknął do nich: „łotry, taka to wasza sztuka, że aż wam o niej przypominać trzeba? Ocalić mi tę kobietę, a zapłacę sto tysięcy franków za jej życie!

Tak powiedział Danielo i to podnieciło lekarzy. Gdyby nie to, to wątpię, czy byś dziś żyła.

Ale teraz jesteś ocalona. Nie potrzebujesz płakać! Tylko nie łzy! Danielo łez nie znosi. Osusz je przez ten czas, koteczko, zanim go tutaj sprowadzę.

Tym razem Tacyanna nie zatrzymywała starej Medinowej. Czuła potrzebę zostania sam na sam, nie dla osuszenia łez, lecz przeciwnie dla dania im upustu.

Jakież to nowe próby zgotowały jej losy!

Trzy tygodnie spędziła w obcym domu bez przytomności. Co też się stać z nią może? — Ale nie, nie bała się o to, że już dopuszczono się na niej zbrodni, lecz o to raczej, że miano ten zamiar na przyszłość, a polegać to będzie niezawodnie na tem, że przytrzymają ją w tym domu, i że jej nie dadzą sposobności do szukania Leona i do połączenia się z ukochanym mężem.

W tem, z sąsiedniego pokoju doleciał ją odgłos lekkich kroków.

Tacyanna otarła oczy, czuła, że tu chodzi o całą jej przyszłość, gdyż — wysoki lecz szczupły mężczyzna, który teraz gorączkowo odsłonił firankę, był niezawodnie Danielo Medino.

Tak, tak to był on i właściwie nie można by powiedzieć, żeby był brzydkim. Twarz jego miała raczej rysy ładne, regularne, a przytem łagodne spojrzenie ludzi wschodu.

Ale wyraźnie znać było po twarzy tego młodego człowieka niewyspane noce i owe namiętności, które skłaniają człowieka do grzechu.

Ubrany był nadzwyczaj starannie, trochę po europejsku, trochę według wschodniej mody. Miał na sobie czarny surdut, doskonale leżący na jego wysokiej postaci, a jednocześnie jedwabne spodnie do kolan, czarne trzewiki, zapinane na błyszczące sprzączki, a na głowie czerwoną krymkę.

Dziwny to był wzrok, jakim spojrzał z pod długich rzęs, okalających oczy, wykrojone w kształcie migdała, wzrok, który zdradził odrazu, co się działo w piersi młodego człowieka.

Skwapliwie zbliżył się do łoża Tacyanny, ukląkł przed nią i zawołał stłumionym głosem:

— Uroczy kwiecie, coś znowu kielich swój rozchylił, bądź pozdrowiony, że dajesz mi się znów cieszyć twoją pięknością i wonią. Danielo Medino czuje się szczęśliwy, że hołd oddać ci może!

Byłoby to bardzo pokrzepiającem i dla młodej dziewczyny niezawodnie bardzo pochlebnem, gdyby Tacyanna nie dosłuchała się była w tym głosie syku żmij, gdyby z tych słów nie odgadła, o co Danielowi chodzi.

Pomimo to postanowiła działać z rozwagą i nie odtrącać go odrazu.

Zresztą musiała mu być wdzięczna: Ocalił ją od skutków burzy na morzu, ba nawet z narażeniem własnego życia na ląd ją wysadził.

— Panie! — rzekła Tacyanna, podnosząc się nieco na poduszkach, osłaniając przytem wstydliwie pierś jedwabną kołdrą — winnam panu wyrazić wdzięczność. Wiem od matki pańskiej, żeś mnie pan ocalił od śmierci. Możeby lepiej było wogóle, żebyś mnie pan był zostawił na dnie morza. Bo wtedy — wtedy byłoby po wszystkiem i nie obchodziłyby mnie już troski tego świata.

— Troski! — zawołał Danielo, podnosząc się na całą wysokość swego wzrostu — nigdy troska nie powinna zawitać w duszy mojego skarbu. Pragnę, ażeby to piękne czoło pozostało bez skazy, gładkie i czyste, pragnę, ażeby każda chwila twojego życia była uśmiechem i radością. I nietylko pragnę, lecz mam moc do urzeczywistnienia tych pragnień.

Kto jestem, już ci wiadomo, moja ty piękna! Nazywam się Danielo Medina, a nazwisko to ma dobrą opinię w mieście.

— Wiem o tem — przerwała Tacyanna — ale nie dla bogactwa mogłabym sprzyjać mężczyźnie, nie, mężczyzna taki musiałby posiadać inne jeszcze przymioty.

W ich rzędzie musiałoby być naprzód, ażeby przewagi, jaką chwilowo zdobył nademną, nie chciał nadużywać.

Panie Danielo Medina, pytam pana: czy zechcesz mnie pan odesłać z powrotem do mej ojczyzny, gdy wyzdrowieję zupełnie?

Danielo milczał. Przygryzł dolną wargę. Brzydki wyraz pozbawił go w tej chwili całej delikatności i piękności rysów, jakie miał poprzednio.

— Nie mówmy teraz o tem — zawołał wymijająco — dosyć czasu na to mamy jeszcze. Musisz przedewszystkiem wyzdrowieć. Proszę cię o to, uważaj dom mój za swój własny. Moja matka i nadal opiekować się tobą będzie, a jeżeli będziesz miała jakiekolwiek życzenie, to powiedz.

— A właśnie mam jedno życzenie — odparła Tacyanna — czy mi pan je spełnisz?

— Każde. Choćbyś zażądała najcen-

— zawołał, uderzając gwałtownie nogą o podłogę — ona jest moją, bo znajduje się w mojej mocy; mam polecić swoim agentom, ażeby wyszukali jej męża; owszem, każe go poszukać, ale biada mu, jeżeli znajdę.

Gdyż ten człowiek zawadza mi na świecie, musi więc zginąć, o to postara się Danielo Medina.

Dał się słyszeć dzwonek.

— Wołają mnie — szepnął Danielo — pożądany interes, czego mogą chcieć odemnie?

Ale, lubo od lat najmłodszych niezmiernie bogaty, Danielo był tak doskonałym kupcem, że ani chwili nie wachał się pójść za głosem dzwonka.

Zeszedł po kręconych schodach, które prowadziły do wielkich sal, zajętych na biura jego olbrzymiego domu.

Bo pani Medina bynajmniej nie przesadziła, twierdząc, że jej syn stał na czele przedsiębiorstwa na świat cały; wprawdzie odziedziczył je, ale trzeba mu oddać sprawiedliwość, że umiał interes prowadzić i że go znakomicie rozszerzył.

Aż nadto często widzimy, że majątki, zebrane przez ojców, topnieją w rękach synów.

Synowie często trwonią to, co ojcowie gromadzili w pocie czoło, gdyż nie umieją ocenić wartości tak krwawo zdobytego mienia i zapominają, ile trudu, pracy i energii potrzeba było do zdobycia tego złota.

Danielo, doszedłszy do końca kręconych schodów, otworzył małe drzwi i wszedł do obszernego gabinetu, który stanowił jego biuro prywatne.

Gabinet ten był urządzony dość niepospolicie.

Ściany składały się wyłącznie ze stalowych przegródek, a za każdą z nich znajdowały się skarby — złoto. Do wszystkich tych skrytek miał klucz wyłącznie Danielo, gdyż wszystko, co tam przechowywane było, cały zasób domu, należał wyłącznie do niego.

Po środku stało szerokie palisandrowe biurko, przed biurkiem zaś fotel, przykryty jedwabną poduszką.

Danielo usiadł na fotelu, zadzwonił a do pokoju wszedł niebawem człowiek nieco garbaty, skrzywiony, i zbliżył się z pokorną miną do Daniela.

Człowiek ten był pierwszym buchalterem i prokurzystą domu handlowego Daniela, turek, nazwiskiem Ali Sachs, z czego można było wnosić, że w połowie tylko przysiągł Mahometowi, bo chociaż przydomek Ali był istotnie tureckim, to jednak nazwisko Sachs mógł odziedziczyć po ojcu żydzie. Ali Sachs postarzał się w służbie u Medinów, był już szereg lat w interesie u starego Mediny i służył teraz młodemu z równą, zda się gorliwością, co i ojcu.

To też był to jedyny oficjalista, z którym Danielo wogóle przestawał, a przez jego ręce przechodziły wszystkie nici wielce rozgałęzionego przedsiębiorstwa, był on labą swego młodego zwierzchnika i jak się często zdarza, role się nie raz zmieniały; bywało tak, że Sachs krzyczał do tuby, a Danielo słuchał, co było mówione przez nią.

— Dałeś mi pan znać — zaczął Danielo — że jestem potrzebny do ważnego interseu. O cóż znowu tam chodzi, dlaczego nie mogło się obejść bezemnie?

— Przybył jeden z szefów — odparł Sachs z lisią miną — i pragnie zdać panu sprawę z wycieczki.

— Czy wycieczka dobrze mu wypadła? zapytał Danielo.

— Pan wie, że ja ludzi nigdy nie badam odparł Sachs z uległością — panu niech powiedzą, co i jak było.

— Któryż to z szefów?

— Herkules Kondor — odparl Sachs— powrócił cotylko z placu boju, jest to człowiek, który miał polecone przeszwarcować wielki ładunek rosyjski do Fortu Artura, pomimo, że Japończycy pilnie strzegą, ażeby ani łut prochu, ani bochenek chleba nie przedostał się do Portu Artura.

— Niech wejdzie — rozkazał Danielo.

Po niejakiej chwili drzwi się otworzyły i wszedł człowiek herkulesowej budowy.

Był wzrostu niepospolitego, a na szerokich, elastycznych barach nosił ubiór marynarza; bladą twarz miał okoloną ciemno-czerwonym zarostem.

Pokornie skłonił się we drzwiach.

— No, panie Herkulesie Kondor, z czem pan przybywasz? — zapytał Danielo. — Jakżeż się pan popisał z naszem poleceniem?

— Z dobrym skutkiem — odparł kapitan okrętu, bo takim był Kondor — dostawiłem cały ładunek do Portu Artura, wprawdzie straciłem przy tej okazji dziesięciu ludzi z załogi, gdyż Japończycy poczęstowali nas gradem kul, spostrzegłszy, żeśmy wjechali do Portu Artura.

— Tylko dziesięciu ludzi — odparł Danielo Medina — liczyłem na większą stratę; ale co najważniejsza to to, że ładunek jest na miejscu, wszak jest?

St

W wrze
zapłacili

za rok
Wład. Kor
Surek, Fran
Teodor Górs
wik Francki
Wład. Swią
Paweł Mazu
Edm. Czapie
Fran. Wójc
Wojciech Mi
chał Mołow
Michał Miku
gorz Łukasi
Bernard Nos
kowski, An
Magajewski,
Wodzik, Sta
Mik. Kostro
Bol. Tomkow
Józef Ipliński
zef Wołows
cław Lempel
lieb Sochor,
kot, Józef S
szałkowski,
Ignacy Swie
Aleks. Czacl
Ad. Bieguna

Za
Józef Now
dor Szółton,
ciech Grzes
luch, Józef
faga, Teofil
Józef Anusz
Wal. Włoda
(7$500.

Za rok 1926
Antoni Fr
zacki (11$),
Franc. Dzię
Wójcik, Kaz
Otto (10$).

Józef Łyk
Dramińska
Romanowski
Budziński
Alek. Orda
1.4.27, Stan.
do 1.4.27, Ja
do 1.10.27,
1924 i 1925,
1.4.26 do 1.4
(20$), 1925
1926 i 1927,
1926 i 1927,
półr. 1924 i
(10$) 1.7.27
(20$) 1926 i
.6.25 do 31
1925, 1926
ski (36$) 1.
chy (10$) 1.
sowski (44$
chał Kapuś
Ferdyn. Kis
zef Głowack
Jan Klimko
Antoni Fall
Jan Chróśc
gański (30$
Nędziusiak
Filip Grud
Jakób Tarn
Jan Wołow
Grzegorz R
S. Derengo
Antoni Rus
nisław Stel

Z Ijuhy
su. Numer
danie nazw

Z życia
W

Kolonja
Pon
Szan. Reda
Od Nowe
miar założ
T-wa Rolni
Przy zało
się: Józef M
Pyżanowsk
stanty Koś
sław Krem
Krebs, któr
25$000 i p
szkolny. O
13-tu człon
du wybran
zesem, zas
lisza, sekr
ra i Karola
Członkow
1$000 tytu
W lipcu b
p. instrukt
już wtedy
dynek szko
i drzwi, w
rać się o
przyobieca
nia nauczy
września
ną Skawi
do szkoły
wieczór
prawda m
do szkoły,

W wrześniu 1927 roku zapłacili prenumeratę:

za rok 1927 po 10$000:

Wład. Korc, Józef Putka, Wojciech Surek, Franc. Małek, Wal. Radulski, Teodor Górski, Henryk Wagner, Ludwik Franckiewicz, Br n. Krygier, Wład. Swiątek, Wł. Lewandowski, Paweł Mazurek, Antoni Grochocki, Edm. Czapiewski, Franc. Przybycin, Fran. Wójcikiewicz, Jan Leśniak, Wojciech Mikrut, Tom. Porat, Michał Mołowski, Andrzej Malawski, Michał Mikuta, Teofil Gruss, Grzegorz Łukasiewicz, Ks. E. Turkowyt, Bernard Nostowski, Damian Kuczkowski, Antoni Jackowski, Wine. Magajewski, Aleks. Wojewoda, Stan. Wodzik, Stan. Wołoszyn, Stan. Urban Mik. Kostrowski, Wład. Ławniczak, Bol. Tomkowski, Aleks. Wawrzyniak, Józef Ipliński, Józef Jaśniewicz, Józef Wołowski, Bol. Wołowski Wacław Lempek, Antoni Fabisiak, Gotlieb Sochor, Józef Oślicki, Piotr Kokot, Józef Schlichting, Józef Marszałkowski, Antoni Lewandowski, Ignacy Swierch, Leon Dzikowski, Aleks. Czachurski, Jakób Kurecki, Ad. Biegunas.

Za 1927 po 5$000:

Józef Nowicki, Paweł Marach, Teodor Szółton, Rafał Karman (4$), Wojciech Grzeszczyszyn (7$), Piotr Paluch, Józef Olszewski, Józef Mustyfaga, Teofil Niemczewski (7$500), Józef Anusz (2$500) Jan Stadnicki, Wal. Włodarczyk, Jan Turkiewicz (7$500.

Za rok 1926 po 11$000 wzgl. 10$000

Antoni Froncek (11$), Franc. Bozacki (11$), Fran. Czochra (10$), Franc. Dzięgielewski (11$), Jakób Wójcik, Kazimierz Rojek (10$) Jan Otto (10$).

Różne:

Józef Łyk (20$) 1926 i 1927, Ad. Dramińska (20$) 1926 i 1927, Jan Romanowski (20$) 1925 i 1927, Leon Budziński (15$) 1.4.26 do 1.10.27, Alek. Ordakowski (10$) 1.4.26 do 1.4.27, Stan. Kotliński (10$) 1.4.26 do 1.4.27, Jan Maliska (15$) 1.4.26 do 1.10.27, Ks. Stan. Wolski (20$) 1924 i 1925, Stan. Jarczewski (10$) 1.4.26 do 1.4.27, Józef Nowak Syn [20$), 1925 i 1926, Piotr Piłat (20$) 1926 i 1927, Wilh. Muren [32$) 1925 1926 i 1927, Stef. Barański (15$) 2 półr. 1924 i 1927, Jan Burakowski [10$) 1.7.27 do 1.7.28, Filip Jarek (20$) 1926 i 1927, Winc. Haluch (26$) 1.6.25 do 31.12.27, Wł. Mazur (32$) 1925, 1926 i 1927, Franc. Wasilewski (36$) 1.7.25 do 1.10.28, Józef Lichy (10$) 1.6.27 do 1.7.28, Stan. Kłosowski (44$) od 1923 do 1926, Michał Kapuściński (20$) 1926 i 1927, Ferdyn. Kisiel (20$) 1926 i 1927, Józef Głowacki (30$) 1925, 1926 i 1927, Jan Klimkowski (20$) 1926 i 1927, Antoni Falkowski (20$) 1924 i 1925, Jan Chróściel (10$) 1925, Jan Cygański (30$) 1925, 1926 i 1927, Jan Nędziusiak (31$) 1925, 1926 i 1927, Filip Grudka (10$) 1.7.25 do 1.7.26, Jakób Tarnowski (21$) 1926 i 1927, Jan Wołowski (21$) 1926 i 1927, Grzegorz Rubiniec (20$) 1926 i 1927 S. Derengowski (20$) 1924 i 1925, Antoni Ruski (20$) 1926 i 1927, Stanisław Stelmach (22$) 1925 i 1926.

— —

Z Ijühy nadeszły 11$000 bez adresu. Numer listu 5847. Prosimy o podanie nazwiska.

Z życia kolonji polskiej w Brazylji

Kolonja Yapo, Linja Ribeirao dos Pombos 13—X—1927

Szan. Redakcjo „Gazety Polskiej".

Od Nowego Roku powzięliśmy zamiar założenia na naszej kolonji T-wa Rolniczo-Oświatowego.

Przy założeniu tegoż T-wa żebrali się: Józef Markel, Karol Kalisz, Jan Pyżanowski, Cyprjan Fedyszyn, Konstanty Kość, Alfons Kremer, Stanisław Kremer, Karol Kremer i Jan Krebs, którzy na początek złożyli po 25$000 i pół kwarty ziemi pod dom szkolny. Obecnie do T-wa zapisało 13-tu członków z których do zarządu wybrano: p. Józefa Markela—prezesem, zastępca prezesa—Karola Kalisza, sekretarzem Alfonsa Kremera i Karola Kremara—skarbnikiem.

Członkowie płacą wpisowe 5$000 i 1$000 tytułem miesięcznej wkładki. W lipcu br. odwiedził naszą kolonję p. instruktor M. Sekuła. Mieliśmy już wtedy prawie na wykończeniu budynek szkolny, brak było tylko okien i drzwi, więc postanowiliśmy postarać się o nauczyciela. P. M. Sekuła przyobiecał nam przysłać od września nauczycielkę. I rzeczywiście od września mamy p. nauczycielkę Annę Skawińską. Obecnie uczęszcza do szkoły w dzień 16-cie dzieci i wieczór 6 uczniów starszych. Co prawda mogłoby uczęszczać więcej do szkoły, ale rodzice są jeszcze tego przekonia, że jak oni mało wiedzą, to i ich dzieci nie potrzebują więcej wiedzieć. Dlatego jest nas mało i przychodzi nam z trudnością płacić p. nauczycielce 100$000 miesięcznie, dlatego pomagamy jej produktami w naturze, co kto może. Członkowie, którzy posyłają swe dzieci do szkoły płacą 5$000 miesięcznie zaś członkowie, którzy nie posyłają dzieci do szkoły, płacą tylko 2$000 miesięcznie.

Kolonja nasza jest bardzo rozwlekła, polaków tylko kilkanaście rodzin, reszta to rusini, niemcy i inne narodowości. Może w przyszłości będzie nas więcej należało do T-wa. Nauczycielkę zgodziliśmy na rok, dlatego musimy się starać wszelkiemi siłami wytrwać na stanowisku. W tym roku przychodzi nam to ciężko, gdyż kolonja nasza jest jeszcze niezamożna, a że obecnie mamy do końca tego roku wypłacić resztę za szkły, dlatego niejeden z kolonistów przy najlepszych chęciach cofa się w tył albo niechce dążyć naprzód. A musimy sobie przyznać, że i tak dużo zrobiliśmy w jednem roku. Nasza szkoła jest 8 mtr. długa i 6 szeroka, sala ma 6 mtr. kwadratowych, przytem pokój kuchnia. Do wykończenia szkoły już niewiele brakuje.

Obliczyliśmy ją na 1:500$000 i przekonaliśmy się, że przy dobrej chęci wszystko się zrobi i mamy nadzieję, że będziemy mogli utrzymać nadal nauczycielkę, ażeby szkoła była czynną i młodzież mogła się młodzież uczyć dla dobra ogólnego.

Za Two Rolniczo-Oświatowe
Sekretarz: Alfons Kremer

BRZEMIENNOSCI unika się przez używanie tak zwanych »Pessarios Americanos«; są nieszkodliwe, wygodne, antyseptyczne i pewne. Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i drogerjach.

Uwaga: Przesyła się w pakunku poleconym do wszystkich miejscowości w Brazylji—za nadesłaniem kwoty 8$000 przesłanej w liście »com valor declarado« do agenta głównego J. de Carvalho — Caixa postal N. 1724—Rio de Janeiro.

Zawiadomienie

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w r. 1907, zamieszkałych lub czasowo przebywających w stanach Parana, St. Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, że w myśl art. 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dz. U. No. 61 poz. 809), niezależnie od czasu i powodu wyjazdu ich z Kraju, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej Ustawy, winni się zgłosić w terminie od 1 listopada do 31 grudnia r. b celem zarejestrowania się z jednoczesnem przedstawieniem dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby.

Zgłoszenia można również przesyłać pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie na piśmie: 1.—Imię i nazwisko, 2.—Datę i miejsce urodzenia, 3.—Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki oraz zaznaczyć czy żyją, 4.—Zawód ojca, 5.—Adres ostatniego zamieszkania w Polsce, 6.—Dokładny adres obecny, 7.—Narodowość, 8—Wyznanie, 9.—Zawód względnie zatrudnienie, 10—Wykształcenie, 11.—Stan cywilny, 12.—Kary sądowe. 13.—Wady fizyczne

O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą, względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tą zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając nowy adres.

Do powyższego zgłoszenia obowiązani są również mężczyźni w wieku od lat 21 28 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych się nie zgłosili, względnie nie stawali przed komisją poborową.

Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągać za sobą obowiązku powrotu do Polski. Zbig. Miszke

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej:

Zawiadomienie

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1907, zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylji (oprócz st. Parana, Rio Grande do Sul, Sta Catharina i Matto Grosso, należących do okręgu Konsulatu R. P. w Kurytybie), oraz w Boliwji, Ekwadorze Kolumbji i Wenezueli, że w myśl art 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 28 maja 1924 r. (D. U N 61 poz. 809), niezależnie od czasu i powodów wyjazdu ich Kraju, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art 87 wspomnianej Ustawy, winni się zgłosić w terminie od 1 listopada do 31 grudnia rb celem zarejestrowania się. z jednoczesnem przedstawieniem dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby.

Zgłoszenia można również przesyłać pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie na piśmie: 1) imię i nazwisko, 2) data i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców i czy żyją, 4) Zawód ojca, 5) adres ostatniego zamieszkania w Polsce, 6) dokładny adres obecny, 7) narodowość, 8) wyznanie, 9) Zawód względnie zatrudnienie, 10) wykształcenie, 11) stan cywilny, 12) kary sądowe, 13) wady fizyczne.

O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą, względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tę zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając nowy adres

Do powyższego zgłoszenia obowiązani są również mężczyźni w wieku od at 21 - 23 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych się nie zgłaszali, względnie nie stawali przed komisją poborową.

Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do Polski.

Kierownik Wydziału Konsularnego
Sekretarz Poselstwa: St Głuski.

Nie daj się zwodzić!

Jeśli potrzebujesz lekarstwa o pewnym skutku *aby usunąć bóle głowy, zębów uszu, to kupuj tylko*

Cafiaspirinę

aby usunąć zaziębienie to na to kup „*PHENASPIRINĘ*". Te lekarstwa są ostatnim wyrazem wiedzy lekarskiej i w wykonaniu i w swej skuteczności. W razie gdyby ci kto ofiarował podrobione wyroby, nie bierz ich, tylko idź do innej apteki i proś o wyroby GWARANTOWANE Z MARKĄ

Krzyż Bayer

BAYER

zaznaczoną na każdej pigułce, czy to w tubce, czy kopercie, czy na pastylce

Szczęśliwi ludzie

Parodjując stare przysłowie: „człowiekiem szczęśliwym był ten, który nie posiadał koszuli" — można powiedzieć, że »szczęśliwym jest także każdy człowiek, który nie potrzebuje używać chusteczek", tak częstemi są dzisiaj zakatarzenia i katary.

Są osoby, które są odpornemi na katary, jest jednak wiele innych, które są prawdziwemi ich ofiarami. zawsze kichające i zmuszone ucierać nos, i wyciągać chusteczkę po kilkadziesiąt razy na dzień W wielu wypadkach katar staje się chronicznym. Dobrze jest jednak leczyć się z niego przez użycie tabaki, którą wprowadziły w użycie laboratorja Bayera pod nazwą Oxan. To lekarstwo zażywa się w ten sam sposób, jak zwykłą tabakę. Ona natychmiast odświeża śluzę nosową, osusza ją i przyczynia się do szybkiego zamknięcia nieznośnego kataru.

Sztuka jedzenia

Uczy się wiele rzeczy pożytecznych, lecz nie uczy się wogóle jedzenia co jest jednak bardzo ważne dla zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Jo się doświadczalnie w dużo gorszych warunkach, niż jedzą nierozsądne zwierzęta. Te ostatnie kierowane instyktem, są rozsądniejsze niż ludzie. Kto widział kiedy zwierzę czworonożne wymiotujące z powodu przeładowania żołądka? Dwunożni, ci tak często cierpią na różnego rodzaju zaburzenia żołądkowe z powodu obżarstwa, lub nieuwagi kucharskiej - własnej lub kucharki. Tymczasem ludzie powinni umieć rozróżniać pożywienia złe od dobrych. jak również znać witamin dla organizmu. Ze względu na pożywienia ubogie w fosfor i calcium, co jest zwyczajnym w Brazylji należy używać stale od czasu do czasu do czasu Candolinę Bayera, która oprócz tego, że jest przyjemną jest także bardzo pożyteczną dla dzieci i dorosłych.

Baczność Rolnicy!

Mam do sprzedania doskonałe
ziemie do sadzenia i herwale
Rodzi się świetnie kukurydza, fasola, pszenica, lucerna i t. p. Klimat bardzo zdrowy. Cena przystępna—za gotówkę lub na różnych warunkach, zależnie od ugody. Kolonja Ziarau (Jarau) Municip. Guarapuava.
Po informacje zgłaszać się do Bolesława Sobczyka lub Stefana Turoka w Guarapuawie.
Zbaczcie a przekonacie się!

„Już się zaczyna i swędzenie"

Jest nieprzyzwoicie drapać się w miejscu publicznem. Są swędzenia z powodu świerzba, albo tak zwane »już się zaczyna", które są nie do zniesienia. Aby uniknąć tego nieprzyzwoitego drapania się niemo innej rady, jak wyleczyć swędzenie. Pomady jednak są wstrętne i z trudnością leczą świerzba i jego zarazki

Jesteśmy poinformowani o istnieniu płynu, zwanego „Mitigal Bayera". który leczy szybko i radykalnie te dolegliwości i który uważany jest przez prof. Edwarda Rebello jako najlepsze w tym celu lekarstwo.

Ziemie do sprzedania

W DEODORO (PIRAQUARA)

Jest do sprzedania za 6:500$000 teren jedenastoalkrowy, otoczony drutem, mający 300 — 400 metrów dobrego drzewa opałowego, dom mieszkalny, ziemie pod uprawę i kapoeirę.

Jest także do sprzedania za 10:000$000 teren 12 alkrowy pola, w tem jeden alkier lasu. wielki ogród (quintal) dom mieszkalny, pajol, stajnie etc.

Intormacji udziela właściciel p. Fernando Cordeiro w Deodoro

Dwa lata reumatykiem—8 miesięcy chromy, przykuty do łóżka

Dystyngowany obywatel p. Józef Simoni przedstawiciel firmy „Provisora Riograndense" w Porto Alegre (Rio Grande do Sul) oświadcza, że przez 2 lata cierpiał strasznie na reumatyzm spowodowany syfilisem i prawie przez 8 miesięcy zmuszony był leżeć w łóżku, gdyż nie mógł władać nogami. Leczony bezskutecznie przez licznych i zdolnych lekarzy, postanowił za radą jednego z przyjaciół zażywać »Galenogal«. — Zaraz po zażyciu pierwszych flaszeczek doznał znacznego polepszenia i mógł już wstawać z łóżka. Przed zażyciem zawartości trzeciej flaszeczki reumatyzm zniknął zupełnie. Z powodu zeznania tak niezwykłego wyniku leczenia uważa »Galenogal« za najlepsze lekarstwo antysyfilityczne, znane dotychczas. (firma legalizowana)

„Galenogal" jest lekarstwem, które zwalcza i niszczy syfilis zupełnie bez pozostawiania śladów i bez szkodliwego działania na żołądek.

Gospodyni

umiejąca czytać i pisać i biegle rachować w wieku 25 - 40 lat, któraby mogła zastępować właściciela w sklepie, prowadzić kuchnięi porządki domowe, rzetelność wymagana a jako wynagrodzenie zupełny udział w zyskach a nawet w majątku — poszukiwana natychmiast.

Udział w zyskach wyniesie rocznie najmniej 1.200$000. Może być i więcej. Zależy to od obrotności osoby. Gotowanie tylko dla 2 osób.

Zgłoszenie do: Luiz Szczerbowki — Tres Barras - Sta Catharina.

Uwaga!

Pierwsza księgarnia i drukarnia
Cezara Szulca
W KURYTYBIE
UL BARAO DO SERRO AZUL
L. 12 i 14

ma zawsze na składzie książki szkolne w polskim i portugalskim języku. Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze, obrazy religijne, różańce medaliki, krzyże oraz lichtarze, i t. d.

Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.

Gramatyki polsko - portugalskie oraz Słownik portugalsko - polski Książki handlowe każdego rodzaju. DRUKARNIA wykonywuje wszelkie druki dla kupców jakoteż dla przemysłowców, po jaknajtańszych cenach w krótkim czasie, Figury dla kościołów, kaplic oraz kapliczek domowych w dużym wyborze — zawsze są na składzie

Ceny wszystkich towarów jaknajprzystępniejsze!

Ważne

Tak powiada wybitny lekarz kurytybski:

„Poświadczam pod słowem mego stanu, że w klinice mojej zapisywałem niezliczone razy „Pomadę Minancora", spreparowaną przez uzdolnionego aptekarza p. Edwarda Gonçalvesa z Joinville w rozmaitych wypadkach, dla których jest przeznaczona, i zawsze z wielkiem zadowoleniem otrzymywałem jak najlepsze wyniki.

Kurytyba, 5 kwietnia 1916
Dr. Petit Carneiro
dyplomowany przez Wydział medyczny w Rio de Janeiro.

Cena w całej Brazylji do 2$500

Filja: CASA FAVORITA
Kurytyba
Rua Dr. Muricy 97

Wielki sortyment

Obuwie, artykuły do podróży, torebki i sakiewki, piłki nożne i tenisowe i t. d.

Filja założona 1 października

Ceny te same, co w głównym sklepie przy ulicy Riachuelo, 50

Na raty.

2 tysiące alkrów.

Sprzedajemy ziemię na kolonji »Cerrado das Cinzas« oddalonej o 12 klm; od stacji Cachoeirinha z drogą automobilową do Jaguariahyvy, gdzie jest zbyt na wszelkie produkta. Jedyna okolica na północy Parany wolna od malarji i nadająca się pod uprawę pszenicy i żyta. Prosimy pisać po informacje na adres taki: Estevam Barański Jaguariahyva Perana.

Porady lekarskie darmo

Każda osoba może otrzymać wskazówki do leczenia swej choroby. W tym celu należy wysłać czytelny adres w kopercie z marką i wyjaśnieniem symptomów swej choroby, wieku, zatrudnienia i dotychczasowego leczenia — pod adresem: Caixa Postal Nro 2398 „Medico", Rio de Janeiro.

Dom obuwia
ANTONI MARTES

Largo 13 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony Przyjdźcie i przekonajcie się.

Baczność

Jest do sprzedania **młyn i sieczkarnia** na wodę, 8 alkrów ziemi z tego 4 alkry samej herbaty, ogrodzony drutem kolczastym, barbaqua i maikadór, dom mieszkalny, nowy i obszerny. Cena umiarkowana. Po bliższe informacje można się zgłosić do właściciela Stefana Wonka na Vera Guarany, Linha Gonçalves Junhor. Stacja Paulo Frontim — Parana.

Casa Daitschman
Mauricio & Irmao
Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 3
poleca
MEBLE WSZELKIEGO RODZAJU
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła, łóżka, materace i t. d.
po cenach najniższych

Tedeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 248—250

ELIKSIR „NOGUEIRA"

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

- skrofuły
- bubony
- zapalenie macicy
- cieczenie z uszów
- wywióra
- fistułę
- raka syfilistycznego
- pryszcze
- białe upławy
- wrzody i narośle
- swierzb
- reumatyzm
- plamy skórne
- niedomagania wątroby
- bóle w piersiach
- narośle na kościach
- pulsowanie tętnic
- i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew!

PIOTR MIKRUT

Fabryka kawy „Primor"

KOLONJA MURICY

poleca Szan. publiczności używanie swojej palonej kawy marki „Primor" doskonałego gatunku i dobrego aromatu

Dr. Alipio de Campos
Lekarz i Chirurg-Dentysta
Kurytyba
Praça Cel. Eneas N. 7 I
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

HAFTY.

Wstążki do naftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 48 na 66 zawierające 116 różnych deseni (wzorów) na poduszki na nakrycia na stoły, łóżka, serwety na szafki kuchenne, nadto haft perełkami w różnych stylach i t. d. z przesyłkę pocztą 16 000 Kupić można i **Astrakan** szerokości 130 cm. w cenie 30$. **Kartki loteryjne** pistoletki dla dzieci, artykuły sztucznego ognia i t. d.

CASA BICHELS
Rua 1 ro de Março 15 | Curityba.

Pyohrrea?

Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła skrwawione
Leczy się z łatwością przez użycie

Elixiru Moraes

(Dawny Pyozol)
Flakonik 7$500, przez pocztę 9$500
Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8-A, Caixa postal 3135
Sao Paulo

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam ZA DARMO lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marji G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. São Paulo.

Kolonizacja Alberto Schmit!

Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, fasoli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa. Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Cudowna maść „Springera"

Kiedy inne środki zawiodły ta maść pomaga doskonale przy zapaleniach, wrzodach, obaleczeniach i oparzeniach.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna

Minerva
Drogaria i apteka
Kurytyba — Praça Tiradentes 57

ZYSKUJCIE NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW!

Czytajcie, którzy chorujecie na płuca

Leczenie suchot, bronchitu, anginy płuc, ciężkiego uporczywego kaszlu, który często kończy się z życiem chorego, jest dzisiaj problematem publicznie rozstrzygniętem, albowiem któż nie zna znakomitego lekarstwa tak popularnego, tak popularnego w całym stanie Rio Grande do Sul, to jest „Peitoralu de Angico Pelotense".

Nie jest to preparat, który leczy wszystkie choroby ciała. Jego zbawienne działanie daje się odczuwać tylko w chorobach płuc, w chrypce, krwotokach, zapaleniu gardła i płuc, bronchicie, suchotach w każdym perjodzie i influensie. Jest to cudowne lekarstwo skuteczne i przyjemne w użyciu.

Jest do sprzedania we wszystkich aptekach, drogerjach i sklepach.

Potwierdzam to świadectwo. Dr. E L. Ferreira de Araujo
(Firma legalizowana)

Pozwolenie Nr. 511 z 26-3-1906

Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogerjach: **W Kurytybie:** Drogerje: Siege Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, **w Florianopolis:** Hoepke Irmão, Raul lino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira — **w Joinville.** Hernique Jordan etc. **w Paranagua:** Alberto Veiga, Cia etc.

Baczność

KOLONJA CORONEL DIOGO

Villa Santa Clara w Volta Grande (Stan Sao Paulo)

Jedyna sposobność dla mało-rolnych. Kupno ziemi pierwszej jakości bezpośrednio przy drodze kolejowej, naprzeciwko stacji Volta Grande.

Okolica wspaniale piękna, wysoko położona, zdrowa.

Las drzewny: pinjory, oraz materjał drzewny na meble i wyrób węgla.

Gleba urodzajna, nadająca się pod plantacje kawy, trzciny cukrowej drzew owocowych. Uprawy kukurydzy, ziemniaków, wszelkich gatunków warzyw dała nadzwyczajne wyniki. Hodowla bydła, świń i drobiu. Wygodny zbyt na miejscu wszelkich produktów rolnych Zarządowi, lub koleją do Santos.

Dowód własności gwarantowany!

O karty okrętowe (chamadas) stara się Zarząd Kolonji, jakoteż o nasiona rządowe pod uprawę,

Lot o 5-ciu alkierach — stosownie do położenia — kosztuje 2500$000 2.600$000, 2.800$000 płatny w 40 ratach miesięcznych.

Lekarz, kościół, szkoła i wenda zapewnione.

Bliższe informacje udziela się w każdym języku.

SAO PAULO: Rua Assemblea 18 Sobrado
SANTOS: Rua Braz Kubas 284

Bardzo tanie tereny w Kurytybie

w miejscu przyjemnem i centralnem

Wielka sprzedaż lotów na szakrze „Meira", położonym między ulicami Angelo Sampaio, Bento Vianna, Silveira Peixoto, Padre Ildefonso, Rua Nr. 2, Avenida da Agua Verde, Rua 5 de Maio, Bandeirantes i Avenida Ivahy

Przechodzą przez nie tramwaje do Portão i Buenos Aires

Łatwo mogą mieć wodę i światło, gdyż sieci odnośne znajdują się w pobliżu

Informacji udzielają:

Inżynier Arthur Bettes, Rua Iguassu 177

Jose de Barros, Rua Barão do Rio Branco Nr. 96 - Sobrado

Loty na sprzedaż!

Właściciele: Bracia Paciornik
Kurytyba — Praça Coronel Eneas N. 6

Korzystne ceny

Wygodne długoterminowe raty

1. Teren Hugo Lange, 30 minut od Uniwersytetu obok linji kolejowej, „Kurytyba- Rio Branco", 12 minut do tramwaju Juvave. Przyszłość tego terenu zapowiada się wyjątkowo dobrze. Dotychczas sprzedano 180 lotów. Cena 2$500 za metr kwadratowy.
2. Teren w Bacachery, za stawem kąpielowem na prawo. Przy kupnie kilku lotów, cena za metr kwadratowy 1$200
3. Teren Schimmelpfenig, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie obok nowego wodociągu. Loty zaczynają się na Avenida de Cadorno. Ceny różne. Spłaty 3 - 4 lat. Sprzedaje się również loty z domami drewnianymi
4) Sprzedaż 12 kolonji przy ulicy Gracioza. po 3 — 6 alkierów z lasem i wodą. Ceny przystępne, warunki spłaty—dogodne.

Bliższych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma

Casa de Saude «Sao Francisco»

Dom Zdrowia -- Klinika prywatna

Dr. Jorge Meyer Filho

Curityba, Ulica São Francisco 25

Na nowo urządzona, nowoczesna klinika.--Największa czystość. Uprzejma obsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathorax przy osobach cierpiących na płuca.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 10 do 11 30 i od 4 do 6 godz.

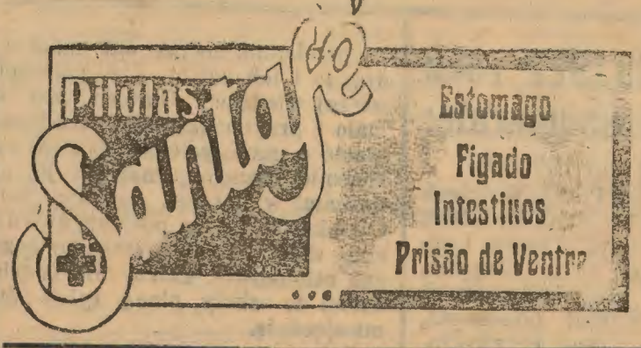

Jedyni zastępcy:
F. DA SILVA NEVES & CIA.
Rua Buenos Ayres 273
RIO DE JANEIRO
Do nabycia w wszystkich aptekach

Wymowne świadectwo

TRJUMF NIEZAPRZECZONY „GALENOGALU"

Dr. Alfavena, wybitny lekarz-operator, dyplomowany przez królewski uniwersytet w Neapolu i cieszący się ogólnem uznaniem w mieście D. Pedrito tak się wyraża: Przeciwnik wydawania świadectw pochwalnych dla wszystkich nowoczesnych specyfików terapeutentycznych, czuje się tym razem w obowiązku poświadczyć, że przepisując od dłuższego czasu „Galenogal", sporządzony według recepty mego wybitego kolegi Dra Frederico W. Romano, otrzymywałem niespodziewane wyniki w wypadkach syfilisu trzeciego okresu, szczególnie we wszystkich chorobliwych objawach syfilitycznych. — Jako preparat naukowy, co najważniejsze, nie zawierający w sobie alkoholu. preparat ten wskazany jest do użytku w zakażeniach poważnych i skomplikowanych. Nawet teraz, mając wypadek egzemy syfilitycznej do leczenia, wobec którego dotychczas używane środki lekarskie były bezskuteczne, wyleczyłem go czterema zaledwie flaszeczkami „Galenogalu".

Takie jest moje odczucie rzeczywistej prawdy, które podaję do publicznej wiadomości dla dobra tych, którzy cierpią zaznaczając, że dziś „GALENOGAL" jest dla mnie jedynem lekarstwem energicznie zwalczającem syfilis, wśród wielu najlepszych preparatów czy to krajowych, czy zagranicznych
(firma legalizowana)

„GALENOGAL" można nabyć we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylji i wszystkich południowo-amerykańskich republikach. W Kurytybie nabyć go można w drogerjach „Minerva" i „Drogaria Suissa".

Apr. D. N. S. P. Nr. 211. N. 3 Aps/c

Korzystna sprzedaż ziemi!

NAJLEPSZY SPOSÓB ULOKOWANIA KAPITAŁU

Mamy do sprzedania mw. 6 kilometrów kwadratowych czyli 2 500 morgów najlepszej ziemi do sadzenia, las i fachinol, nadająca się do rolnictwa i hodowli bydła. Zdrowy, absolutnie wolny od febry klimat. Ziemia ta położona jest

w Municypjum Reserva, Ponta Grossa, Parana

Bliższych wiadomości udzielają:

Kander & Deschner, Blumenau (Sta. Cat.)

Gospodarzu!

Jeżeli potrzebujesz JAKIEJKOLWIEK MASZYNY ROLNICZEJ LUB NARZĘDZIA AL-BO CZĘSCI SKŁADOWYCH prosimy Cię odwiedzić nas.

Znajdziesz u nas napewno to czego szukasz.

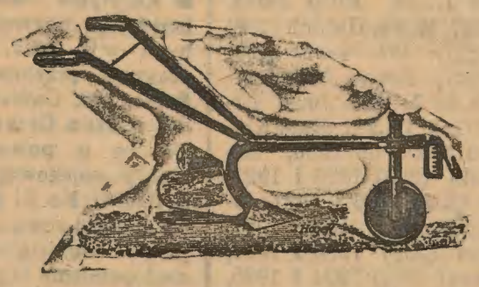

NASZA „SECCAO AGRICOLA" ZAJMUJE SIĘ WYŁĄCZNIE MASZYNAMI ROLNICZEMI I JEST NAJWIĘKSZY TEGO RODZAJU W PARANIE.

Casa Hackradt

CURITYBA -- Rua 15 de Novembro, 96 (esquina Rua Rio Branco

IMAGENS, RELEVOS E GRUPOS RELIGIOSOS, etc.

Atelier de Arte Christã

EXECUÇÃO EM CARTÃO ROMANO. GESSO, PEDRA, CIMENTO E MADEIRA

ROEHE & ALLGAYER

Porto Alegre (Rio Grande do Sul) Rua Sto Antonio N. 716

Prosimy zwrócić na to uwagę! List nadesłany!

Na głównem zebraniu zarządu kościelnego i szkolnego zwołanem przez W. Księdza proboszcza nowej naszej parafji odbytem celem zakupienia **figur Chrystusa, świętych, aniołów, drogi krzyżowej (rzeźby wypukłe) żłóbka, konsoli i rzeźb wysokich** z obrazami biblijnemi do wypełnienia i ozdobienia nyż przy ołtarzu, uchwalono jednogłośnie powierzyć wykonanie wyżej wymienionych robót Szan. Panom jako fachowcom znanym w szerokich kołach Brazylji i zasługującym na pierwszeństwo przy tego rodzaju zamówieniach.

Przewodniczący Ksiądz proboszcz uzasadnił to postanowienie tem, że firma ta: 1) wyrabia swe fabrykaty z najlepszych materjałów krajowych, które tutejszym stosunkom odpowiadają, 2) że wszystkie figury, tak pod względem rzeźbiarskim jak np. proporcja i pozycja z bogatem ułożeniem fałdów, jakoteż pod względem polychromji t. j. użycia gustownych kolorów, dobrego pozłacania i ornamentacji uznać trzeba za rzeczywiście artystyczne, 3) że ceny korzystniejsze są od innych fabryk i opakowanie (jak doświadczenie uczyło) bardzo dobre. I. S.

Powołując się na wyżej wymieniony sąd, polecamy się Wiel. Duchowieństwu i innym interesantom, aby w razie potrzeby zażądali wpierw u nas kosztorysów i porady

PIWO MARKI „CRUZEIRO"

Dla smakoszów!

Nasze gatunki: Cruzeiro Pilsen, Pombo, Cometa, Cruzeiro Ciemne, szops.

Wiadomośc ze świata

Stany Zjednoczone

WYMORDOWANIE POLSKICH EMIGRANTÓW NA MORZU.

W niesłychanym wypadku wymordowania grupy emigrantów polskich jaki miał miejsce na pełnem morzu, między Kubą a Stanami Zjednoczonemi, przez załogę statku przemytniczego, który zobowiązał się przewieźć ich nielegalnie do Ameryki — donoszą dzienniki polskie. W odległości 60 mil od brzegu natknął się statek przemytniczy na kanonierkę policyjną, która puściła się za nim w pogoń. Wówczas to kapitan statku wpadł na bestjalski pomysł uniknięcia od powiedzialności: wydał rozkaz wrzucenia do morza wszystkich podróżnych nie mających dokumentów w porządku, oraz całego ładunku alkoholu. Załoga równie pozbawiona skrupułów ludzkich, jak jej kapitan, rozkaz wykonała. Emigranci polscy zginęli w morzu.

JAK ROBOTNICY AMERYKAŃSCY ROZUMIEJĄ WŁASNY INTERES.

Prezes największej w Ameryce organizacji robotniczej, liczącej wielki tysięcy członków, »American Federation of Labour« (Amerykańska federacia pracy). William Green, przemawiając na konferencji przywódców tej organizacji w Nowym Jorku, oświadczył, że jego zdaniem, Stany Zjednoczone powinny znieść istniejące prawa przeciwko trustom i powinny pozwolić kapitałowi organizować się i wzmacniać swe siły, tak jak to pozwolone jest pracy.

— Praca — mówił p. Green — uznaje zawsze prawo kapitału do organizowania się, a prawa przeciwko trustom służą tylko ku ograniczaniu interesów zupełnie legalnych. Jeżeli zaś kapitał jest pozbawiony możności ekspansji, to praca odczuwa to zaraz w sposób dotkliwy.

Tak mówi kierownik największej — jak zaznaczyliśmy — organizacji robotniczej w Ameryce.

Gdyby to u nas chóćby nawet w daleko skromniejszym zakresie, istniało zrozumienie konieczności współdziałania pracy z kapitałem, wzajemnej ich zależności, zamiast ciągłego podjudzania jednych przeciwko drugim, uważania prawie za przestępstwo inicjatywy prywatnej zapewniania sobie dobrobytu.

Chiny-Japonja

CAŁA MANDŻURJA GROZI JAPONJI BOJKOTEM.

Na całym obszarze Mandżurji daje się zauważyć ruch anty-japoński, który w wielu wypadkach przybiera nawet dość groźne postawy. W Mugdenie 40 tysięcy osób w demonstracyjnym pochodzie wyrażało swoją nienawiść do japończyków. W pochodzie niesiono afisze nawołujące do powszechnego bojkotu wszystkiego co japońskie. Japonja ściągnęła na siebie gniew Chińczyków w Mandżurji przez swoją politykę, którą jakby zdążała do zrobienia z Mandżurji kolonji japońskiej, jak to zrobiła z Koreą w roku 1915-tym.

Podobno generał Czang-Tso Lin, władca Mandżurji, wydał zakaz przeciw anty-japońskiej propagandzie w słowie i w czynie, by zyskać pomoc Japonji w walce z nacjonalistami Południowych Chin.

Anglja

ROBOTNICY ANGIELSCY ZRYWAJĄ Z 3 CIĄ MIĘDZYNARODOWKĄ.

Komunizm rosyjski otrzymał najpotężniejszy cios w swej historji. Kongres Angielskich Związków Zawodowych uchwalił 2,551,000 glosami przeciw 620,000 zerwać wszelkie stosunki z Wszechrosyjską Radą Związków Zawodowych. Decyzję tę Anglicy powzięli dlatego ponieważ przekonali się, że pomiędzy tą Radą a komunistyczną międzynarodówką niema żadnej różnicy, że właściwie jest to jedno i to samo. Szef Związków komunistycznych Tomski był już tak siebie pewny, że w liście do Kongresu atakował przywódców robotników angielskich i chciał dyktować Związkom angielskim jak mają postępować. To jednak jeszcze bardziej rozgniewało robotników na komunistów moskiewskich, z którymi nie chcą mieć nic więcej do czynienia.

Ramsay Mac Donald w swojem przemówieniu apelował o utrwalenie pokoju, krytykował obecną dyplomację i występował w obronie mniejszości narodowych.

ASTMA Lekarstwo Reyngate dla radykalnego leczenia **astmy, influenzy kataru, kaszlu gwałtownego, duszności i t. p. jest medykamentem** wielkiej wartości, spreparowanym wyłącznie z roślin.

Jest płynem, którego używa się 30 kropel w wodzie ocukrzonej — rano — w południe — i na wieczór.

Zobaczcie świadectwa znajdujące się przy flaszce.

Do wiadomości: Cena pudełka 12$000 pocztą — polecone 15$000

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro — Caixa postal 1724.

Wiadomości z Polski

ROZPORZĄDZENIE O EMIGRACJI.

Na posiedzeniu rady ministrów rozważany był wniesiony przez min. pracy i opieki społecznej projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji.

Określenie pojęcia emigrant ujęte jest w sposób, dający możność korzystania z emigracyjnych norm ochronnych ogółowi osób, które pragną wyjechać zagranicę, celem podjęcia pracy zarobkowej na obczyźnie. Przepisy emigracyjne rozciągają się również i na te osoby, które bądź razem, bądź też później udają się zagranicę dla połączenia się z głową rodziny.

Projekt rozporządzenia określa pojęcie agitacji emigracyjnej i zawiera zakaz uprawiania jej, a w związku z tem usuwa wszelkie nieupoważnione przez państwo pośrednictwo w sprawach emigracyjnych. Rozporządzenie przeprowadza ścisłą reglamentację wszystkich stosunków, w jakie musi wejść emigrant dla uskutecznienia zamiaru emigracji, a więc reglamentację działalności towarzystw okrętowych, najmowania robotników do pracy zagranicą i t. d. Przewiduje nadto okazywanie pomocy emigrantom, wprowadzając osobne fundusze na cele opieki nad wychodźcami.

PRZECIW WYNARADAWIANIU EMIGRACJI POLSKIEJ.

W »Comite National d'Etudes Sociales et Politiques« miał ks. biskup Chaptal 16 maja br. wykład na temat: »Immigration Familiale« wobec audytorjum z najwybitniejszego świata naukowego i społecznego Paryża.

Niezmiernie interesująca i poważna była dyskusja, w której w całej pełni wyrażano uznanie dla robotników polskich we Francji. Ten ton tak jednozgodnie zaznaczył się w całej dyskusji, że nie było ani jednego zdania, które byłoby ujemne dla emigracji polskiej.

Najwybitniejsi, którzy brali udział w dyskusji, byli: prof. P. Bourdon, b. minister p. Auguste Izaac, Duval-Arnoux, oraz poseł do izby deputowanych i profesor uniwersytetu w Paryżu.

Znamiennem było powiedzenie tego ostatniego, który prze trzegał opinję publiczną we Francji przed żądaniem asymilacji polaków.

»Niech zachowują — mówił — jaknajdłużej głębokie przywiązanie dla swej ojczyzny. Nie mogę mieć szacunku dla człowieka, który zbyt łatwo wyzbywa się tak głębokiego uczucia, jak miłość ojczyzny. Podtrzymujmy w nich nawet z naszej strony tak dodatnie uczucie«.

CUDOWNE OCALENIE.

Niebywały wypadek, wkraczający wprost w dziedzinę cudowności wydarzył się w Łodzi, przy ul. Zamenhofa 6. W oficynie tego domu na oknie mieszkania, znajdującego się na 3 piętrze bawiła się 4 letnia dziewczynka Genowefa Łachup.

W pewnej chwili, wychyliwszy się zbytnio straciła równowagę i spadła na bruk podwórza. Okrzyk zgrozy wydarł się z piersi świadków tego wstrząsającego wypadku. Niesłychane zdumienie ogarnęło jednak wszystkich, gdy dziewczynka naraz wstała zupełnie cała i zdrowa. Stwierdzono, że odniosła jedynie powierzchowne zadraśnięcie lewej ręki. Mimo to zawezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz ku swemu najwyższemu zdumieniu skonstatował, że dziewczynce istotnie nic się nie stało. Rozebrał ją i zbadał dokładnie, nigdzie jednak nie znalazł żadnych uraz. Wobec tego, złożywszy jej jedynie opatrunek na rączkę, pozostawił ją na miejscu.

Niezwykły ten wypadek wywołał sensację w całej dzielnicy. Tłumy ciekawych ściągały na podwórze domu, by podziwiać bawiącą się dziewczynkę, która w sposób cudowny ocalała.

Botequim - Restauracja

w doskonałem miejscu położony i mający licznych freguezów jest do sprzedania za cenę okazyjną.

Informacji udziela:

Otto Kitzig — Rua Visconde de Guarapuava N. 258 — Curityba

WIKTOR GOMULICKI

STRACH.

Przejmuje też nas trwogą wszystko, co w danej chwili wyraża sprzeczność rażącą z otoczeniem naszem, lub z nastrojem naszej duszy. Huk pioruna podczas burzy mniej nas przeraża, niż szelest myszy, gdy siedzimy nocą samotni, głuchą ciszą dokoła otoczeni. Z tego powodu, zabójcze bywa nietylko wielkie zmartwienie wśród radości ale i wielka radość wśród zmartwień. Bogaczowi wygrana na loterji sprawia tylko przelotne zadowolenie; nędzarza o szaleństwo, nawet o śmierć, przyprawić może.

— Więc Cichowicz? — podjął ktoś.

— Z Cichowiczem było tak. Pochwycił wroga, pokonał go i spętał. W naturalnym porządku rzeczy ten wróg powinien był zachować się pokornie mieć spojrzenie zawstydzone i błagalne. Tymczasem cóż? zatapia on w swym zwycięzcy straszne, nienawiścią zieiące oczy, i zaraz potem, z więzów wyswobodzony, nóż nań podnosi. Pomyślcie, że to wszystko odbyło się z szybkością pioruna. Cóż dziwnego, że Cichowicz — zdrętwiał!

— Niemałą rolę odegrał w tem magnetyzm — odezwał się któryś z dalszych towarzyszów.

— Skądże magnetyzm? Pan profesor... przepraszam! pan rotmistrz, wspomina o magnetyzmie pewnie dla tego tylko, że — modny.

— Bynajmniej. Opieram swe twierdzenia na podstawie naukowej. Kozak miał oczy zielone, a takiemi oczami węże magnetyzują ptaki.

— Racja! — potwierdził akademik-porucznik. — Pewne barwy, kształty, dźwięki, same przez się wywołują ten szczególny paraliż nerwów, który nazywamy strachem.

Towarzysz, czytający książkę, schował ją i rzekł jakby do siebie:

— Wszystko znieść potrafię: świst kul, jęki konającego, nawet widok szabli, w pierś moją skierowanej. Jedno tylko złamać mię może i odrętwić: gdy kozak, nacierając na mnie galopem, wyje po swojemu: „Rwiiil“...

Jakby na dane hasło, rozległ się gdzieś daleko tętent galopujących koni stłumione oddaleniem, ponure, przeciągłe wycie:

— Rwiiil!...

Padło kilka głuchych strzałów.

Słowik, wyśpiewujący w pobliskiej olszynie, umilkł. Ustało też rechotanie żab na mokradłach.

Bawiący towarzysze przestali rozmawiać. Zapanowała przykra, niespokojna, wyczekująca cisza.

Ale głosy trwogi nie ponowiły się — i już po chwili słowik powrócił do przerwanej piosenki, żaby do swych psalmodyj lękliwych.

Ocknęła się też kompanja przy ognisku.

— Zimnooo... — zadzwonił zębami literat.

Pułkownik w odpowiedzi zakomenderował:

— Józef!... manierka!

Ktoś znalazł w torbie chleb i słoninę wędzoną. Zagryziono temi przysmakami nową kolejkę. Ogień podsycony znów strzelił wysokim, tańcującym płomieniem.

— Posłuchajcie, panowie — odezwał się pułkownik, wygodniejsze przybierając położenie. — Opowiem wam historję o strachu, jedyną z pewnością w dziejach wojen...

Słuchacze przyjęli zapowiedź z uciechą. Pułkownik, wiele doświadczywszy, wiele miał do opowiadania.

— Było to 31 o marca 31-o roku...

— Ojoj! — przerwał ktoś piskliwie z pod krzaka — odwrócić te cyfry, a będą dwie trzynastki. Feralna data!

— Brawo, Zygmuś! — zaśmiano się dokoła. — Wylazło szydło z... kurtki strzeleckiej! Zdradził się kurjerkowy logogryf stał...

— Ma słuszność pan Zygmunt — osądził z powagą pułkownik. — Data była feralna, lecz — dla nich. Zakarbowali sobie tę datę w pamięci Gejsmar i Dybicz; nie przepomniano też o niej i w Piotrowym grodzie. A mnie, gdy o niej myślę, ciepło robi się w sercu i jasno w głowie — choć to już trzydzieści dwa lata od owych dwóch trzynastek minęło!...

— Poczekajcież, pułkowniku... — wtrącił przeciągle rzeźwiejszy już literat. — Trzydziesty pierwszy marca — toć to, jeśli dobrze pamiętam — Dembe...

— Tak, Dembe Wielkie. W owym dniu podwójnie wielkie, gdyż wielkiem zwycięstwem uświetnione.

— Poczekajcież, poczekajcie... Przypominam sobie jakieś stare rymy — szkoda, że nie Mickiewicza — o tym dniu i o tym triumfie. Nauczył mnie ich ojciec nieboszczyk...

Monotonnym głosem zaczął:

Noc i była, gdy pocichu, na pomoście z [słomy
Za okopy wojenne przewieziono gromy.
Nic i nie zdradziło wrogom tajemnicy [planu;
Odpoczywał na laurach Dybicz z za [Bałkanu
Wódz czuwał, ważąc w sercu ciężkie [rowcanie;
Liczne wojska na przyszłe rozstawił [spotkanie...

Odgarnął włosy, spadające na czoło — energiczniej ciągnął:

Spieszy za przeznaczeniem odważny [Łubiński
I Czarnieckiego czciciel niezgięty: [Rybiński.
Zrazu noc, później ciemność, wkońcu [mgła sprzyjała...
Zginęły przednie czaty, nim ryknęły [działa
Bagnet zdobył okopy. Zamieszanie, [trwoga
Z kilku stron napadłego przeraziły [wroga. Wkrótce...

Dalej nie pamiętam...

— Ja pamiętam! — wykrzyknął pułkownik. — I jakże mógłbym nie pamiętać, gdy w dzień po zwycięstwie wszyscyśmy te wiersze w obozie czytali, na pamięć ich się uczyli!

Wkrótce bory, kryjące wojska najezdnicze,
Wróciły wolnym wzięte bezbronnym [zdobycze.
Męstwo zyskało dzieła, prócz zwycięskich wieńców;
W dwóch dniach dziesięć mil kraju i [tysiącznych jeńców.
Dziś pięć chorągwi, ciesząc wskrzeszoną [Warszawę.
Szerzą wodza Polaków i wojsk polskich [sławę!

— He, he, — zaśmiał się piskliwie utajony za krzem łoziny pan Zygmunt. — Poeci wyjechali z rymami — czy wolno anegdocistce popisać się anegdotką?

— I owszem — byle krótką i zabawną.

— Gejsmar, nazajutrz po bitwie, złożył Dybiczowi raport: »Mam honor zawiadomić waszą feldmarszałkowską mość, że w dniu wczorajszym wojsko nasze ze sztandarami i całym korpusem i oficerów na czele, weszło do zbuntowanej Warszawy — ale, niestety! bez broni i w więzach“. Dybicz skopać go chciał — on się tłumaczył, że to tylko zwyczajna w tym kraju, nie winne prima aprilis.

— Panie pułkowniku! a pańska historja?...

— Ano, słuchajcie. Służyłem wówczas w piechocie; byłem podporucznikiem w ósmym pułku linjowym. Może ście o nim słyszeli? Nie tak głośny, jak czwarty, ma jednak również dobrą kartę w historji. Wódz naczelny, zanim zdobył jeneralskie galony, był naszym szefem.

— Skrzynecki?

— Tak. Bigot, sybaryta, pyszałek — miewał wszakże dobre chwile. Dembe Wielkie stanowiło apogeum jego militarnego genjuszu. Odtąd cofał się już tylko. Poprostu: przeraziło go odniesione zwycięstwo — uczuł strach przed własną wielkością, której nie spodziewał się, którą upatrywał gdzie indziej, mianowicie w dyplomacji. Pod uciskiem tego strachu pozostawał do końca kampanji i do końca życia. Ucieczki przed nim szukał w dewocji... To również dokument, stwierdzający moją teorję.

— Nie o Skrzyneckiego przecie tu chodzi.

— Nie. Chodzi o cały pułk ósmy i o całą brygadę jazdy moskiewskiej. Śliczny to był dzień. Drugiego takiego w życiu nie miałem, i już z pewnością mieć nie będę. Mgła, deszcz ze śniegiem, pluchа, roztop. Powietrze pachnie wiosną i prochem. Dwadzieścia cztery godziny na nogach w ogniu i w wodzie. Oni wrzeszczą „uraaa!“ — my się drzemy: »Jeszcze Polska nie zginęła«!... Ziemia pod stopami drży od nieprzerwanej kanonady. Kule to się po szosie twardej toczą: trrrrtrrl... — to w kałużach grzęzną: chlup! chlup!... — to wśród gałęzi ośnieżonych posuwiście jadą: szszszsz! . to chrapią, to gwiżdżą, to furkają. Czasem słychać poprostu: buch! — jakby kto komu w kark dał — a zaraz potem: „Jezus, Marja!“ — i już mniej nas o jednego.

— Gorąco było, co?

— Nie goręcej, niż na przyjacielskim baliku.

— Tylko, że nie tak wesoło...

— Weselej!

— Yhy!

— Wcale nie yhy! Przed samą północą, na wychodnem, wypiłem niemałą miarkę gorzałki, a o czwartej z wieczora było mi tak, jak po dwóch butelkach dobrego węgrzyna. Zdawało mi się wprost że mazura tańczę. Z kamratami to samo. Wszystkie twarze rozrumienione; na ustach żart; w oczach figlarne płomyki. Doskonale pamiętam, żem przez cały czas nucił pod nosem: „Ej, zawracaj od komina, a uważaj której niemasz!“... Tymczasem sztab nie próżnował. Wzięto wroga w kupę. Na lewo Romańno rżnie lasem naprzełaj. Kicki grzmi przez rogatki grochowskie. Zawadzki, z drugim linjowym, wali przez Grzybowską Wolę, prosto na Okuniew.

Dokoń. nastąpi

PIERSI rozwinięte, wzmocnione i upięknione **Pastą Rosyjską Dr G. Ricabela.** Jedyny środek, który w przeciągu dwuch miesięcy zapewni rozwój i jędrność piersi, bez szkody dla zdrowia.

Zobaczcie świadectwa i uznania, które się znajdują przy pudełku.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogerjach i perfumerjach w Brazylji.

Do wiadomości: Cena jednego pudełka 12$000, pocztą — polecony 15$000.

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro — Caixa postal N. 1724

Pijcie

„ASTRA - PILSEN“!

Piwo nie doścignione w swoim smaku

Rozmaitości.

NIESZCZĘŚLIWA OFIARA USŁUŻNOŚCI.

Sprawozdawca paryskiego wydania »New York Heralda« znajdował się na dworcu kolejowym Saint Lazare, gdzie oczekiwano grupy legjonistów amerykańskich, którzy przybyli do Francji parowcem »Carmania«.

Nareszcie pociąg nadszedł, a pierwszym legjonistą, który wyskoczył z pociągu, okazał się inspektor policji nowojorskiej. Ujrzawszy go komisarz policji francuskiej, rodem korsykanin, pełniący służbę na dworcu kolejowym, rzucił się ku przybyszowi i uścisnął go serdecznie. Nowojorczanin odwzajemnił się też uściskiem gorącym, poznał bowiem w korsykaninie starego towarzysza broni, z którym zaprzyjaźnił się podczas ostatniej wojny na froncie francuskim.

Choć jednak powitanie było serdeczne, to rozmowa okazała się trudna, bo inspektor policji amerykańskiej zapomniał już tej odrobiny języka francuskiego, której nauczył się był na ziemi francuskiej, komisarz zaś francuski nie posunął się zbyt daleko w nauce języka angielskiego.

Spostrzegłszy zakłopotanie przyjaciół, usłużny reporter »New York Heralda« ofiarował się im za tłumacza, co z radością było przyjęte, poczem cała trójka udała się do biura komisarza na dworcu, dokąd korsykanin zaprosił obu amerykan.

Tam, oczywiście, zawiązała się między przyjaciółmi rozmowa na temat najbardziej ich zajmujący, mianowicie walki z przestępcami.

Najpierw więc porównali systemy rewolwerów służbowych. Następnie amerykanin wydobył z kieszeni bokser nowego systemu.

— Patrz — zawołał do kolegi — jak się nim uderza!

Przy tych słowach gruchnął dziennika w ramię tak silnie, że biedak omal nie spadł z krzesła.

— Gdybym był w głowę uderzył — dodał, potrząsając bokserem — byłoby jeszcze gorzej.

— A jednak — zauważył komisarz francuski — to jest lepsze,

W tejże chwili uczynił nieznaczny ruch ręką i ręce dziennikarza znalazły się w kajdankach.

Był przytem jednak o tyle uprzejmy, że zdejmując kajdanki dziennikarzowi, wymówił przynajmniej słowo:

— Pardon!

Ale inspektor amerykański nie chciał uznać się za pokonanego w obezwładnianiu przestępców i zademonstrował natychmiast nowy chwyt dżiu dżitsu, wykręciwszy nagle łokieć reporterowi tak, że nieszczęśliwy zgiął się, wyjąc z bólu, w kabłąk i był już blizko wywinięcia koziołka w powietrzu, aby tylko wyswobodzić się z szatańskiego uścisku,

— Ja ci pokażę jeszcze coś lepszego — ryknął na to korsykanin rozgorączkowany.

Lecz reporter nie czekał już tej demonstracji i czmychnął coprędzej z pokoju.

Ponieważ zaś dowiedział się z rozmowy przyjaciół na dworcu, że nowojorczanin wyjeżdża wieczorem do Genui, przybywszy więc do redakcji, prosił obolały redaktor działu wiadomości bieżących, aby kogo innego posłano na pożegnanie gościa demonstrującego nowe chwyty dżiu dżitsu na dziennikarzach.

PRZYJEMNY BŁĄD DRUKARSKI

O zabawnem zdarzeniu w jednem z lyceów nadreńskich opowiada «Frankfurter Zig«.

W jednej z wyższych klas tego lyceum polecono uczennicom napisać wypracowanie w języku francuskim.

W wypracowaniu tem nauczyciel języka francuskiego podkreślił kilku uczennicom, jako błąd, czerwonym ołówkiem pewien wyraz. Uczennice jednak zaprotestowały, twierdząc, że wyraz tak jest podany w słowniku niemiecko francuskim.

Sprawdzono to twierdzenie i rzeczywiście okazało się, że inkryminowany wyraz jest wydrukowany w słowniku tak jak go uczennice napisały.

Ale nie koniec na tem, bo tryumfujące panny wystosowały jeszcze list wspólny do wydawców słownika w Lipsku, zwracając im uwagę na błąd i grożąc żartobliwie żądaniem odszkodowania.

Firma nie pozostała dłużna odpowiedzi. W kilka dni potem autorki listu otrzymały od firmy wyrazy żalu z powodu tego błędu drukarskiego i zapewnienie, że firma postara mu się zaradzić,

»Aby zaś — kończył się list firmy — uniknąć grożącego nam procesu o odszkodowanie, posyłamy jednocześnie pudełko, którego zawartość prosimy podzielić pomiędzy panie, zamierzające żądać od nas odszkodowania. Może w ten sposób zdołamy odwieść je od powziętego zamiaru«.

Zaledwie panny słowa te odczytały, gdy z poczty nadesłano im wielkie pudło, pełne, jak się okazało, wybornych czekolodek.

Naturalnie, mowy o odszkodowaniu już nie było.

HOTEL DLA WIELKOLUDÓW.

Życie wielkoludów jest w gruncie rzeczy bardzo uciążliwe. Krępują się oni na każdym kroku, czując skierowany na siebie wzrok wszystkich podziwiających. Wprawdzie nadzwyczajny wzrost nie jest pozbawiony i dodatnich stron dla pewnych przywilejów, lecz daleko więcej nasuwa przykrości. Człowiek 1 95 m długi ma zawsze pewne wątpliwości, co pocznie z nogami w wagonie kolejowym, teatrze, kinie lub w tramwaju? Ustawicznie obawia się o swoje czoło i całość drzwi mieszkań, do których wchodzi. Musi bezustannie obliczać w przybliżeniu i czynić pomiary, czy osoba jego potrafi swobodnie przejść w danem miejscu i jest pod wrażeniem oczekiwania jakiejś kolizji z otoczeniem. Nie może swobodnie wsiadać do małego samochodu i podnosząc pudełko zapałek z ziemi w pospiechu rozbija sobie bardzo często głowę o wystające przedmioty, wszystkie te dolegliwości skłoniły wielkoludów do zawiązania specjalnej Ligi z siedzibą w Kanzas, której statut zawiera specjalne postanowienia. Dla wysokich ludzi mają być budowane specjalne hotele z długiemi łóżkami i wysokiemi drzwiami. Oczekując na dworcach samochody, przeznaczone dla wielkoludów powinny posiadać specjalne karoserje, aby było można w nich swobodnie siedzieć. Oryginalne to stowarzyszenie amerykańskie nosi nazwę »Long Fellows«, czyli »długie rury«.

WYGRANY ZAKŁAD

Ciekawym i pomysłowym był zakład jaki wygrał pewien młody reporter wielkiego i znanego dziennika londyńskiego.

W czasie swej ostatniej podróży do Londynu sławny miljarder amerykański Pierpont Morgan otrzymał od owego dzielnego młodzieńca bilet, w którym tenże prosił o 2 minuty rozmowy.

Bogaty Amerykanin, sądząc, że odstraszy dziennikarza, odpowiedział mu krótko, że każda minuta, którą poświęca komuś kosztuje 250 dolarów.

— Godzę się na tę cenę — odpowiedział reporter.

Na drugi dzień Morgan, który z zasady był zaciętym przeciwnikiem wszelkich interwiewów, przyjął rzeczywiście dziennikarza.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał Amerykanin

— Niczego więcej, jak wypłacenia panu skrupulatnie należytości za dwie minuty czasu, które mi pan poświęcił. Licząc za minutę po 250 dolarów należy się zatem panu 500 dolarów. O o pieniądze.

— I cóż więcej?

— Więcej?... nic.

— Zatem pocóż pan domagał się i zamawiał u mnie tę rozmowę?

— Bo zrobiłem zakład o 2 500 dolarów, że uda mi się rozmawiać z panem. Panu wypłaciłem 500 dolarów, zyskuję zatem na czysto dwa tysiące dolarów. Widzi pan zatem, panie Morgan, że minuta rozmowy mojej ceni się o 750 dolarów drożej niż pańska.

1:200$000 rocznie w górę wynosi wynagrodzenie dla gospodyni u L. Szczerbowskiego, Tres Barras (P. ogłoszenie)

Wielka gratisowa loterja!

Tylko dla naszych Szan. prenumeratorów!

110 wartościowych premji

Ażeby naszą »Gazetę Polską w Brazylji« jeszcze więcej rozpowszechnić, ażeby zachęcić do zaprenumerowania sobie naszej gazety tych, którzy jeszcze nie są naszymi czytelnikami i wogóle pisma polskiego nie czytają, wreszcie aby wynagrodzić tych prenumeratorów, którzy rozumieją potrzeby wydawnictwa i prenumeratę z góry opłacają, rozdajemy poniżej wymienione premje drogą loterji absolutnie za darmo. Należy tylko ściśle spełnić nasze warunki.

1. premja
1 Rower (bicykleta) zupełnie nowy, kompletny i elegancki.

2. premja
1 piękny nowy gramofon i 5 płyt.

3. premja
1 Gitara nowa, z dobrym dźwiękiem

4. premja
12 figur do żłóbka betlejemskiego.

5. premja
1 aparat fotograficzny (filmowy) do tego 5 taśm na 30 zdjęć.

6. premja
1 Lampka elektryczna (kieszonkowa) Nowość! Nie trzeba nigdy baterji

7. premja
1 Wygrana w gotówce: 100$000

8. premja
1 obraz w ramach: »Polonia«. Grawura artysty-malarza Styki

9. premja
12 rozmaitych książek powieściowych

10. premja
3 metry dobrego materjału na ubranie

50 premji (od 11 do 60)
po 1 szopce betlejemskiej z tektury

50 premji (od 61 do 110)
po 1 Modlitewniku z złotym brzegiem i dobrą okładką.

RAZEM ZA PRZESZŁO 1:500$000 w premjach

Numer loteryjny znajduje się na 1 stronie dzisiejszego wydania „Gazety Polskiej", u góry przy nagłówku. Należy dobrze zachować dzisiejszą gazetę. Gazety numerowane są od 1 do 3000

Nasze warunki: W loterji bierze udział każdy, który prenumeruje »Gazetę Polską« na rok 1928 i prenumeratę (14$000) nadeśle z góry tak, że pieniądze dojdą do naszych rąk najpóźniej do 29 lutego r. 1928 wieczorem do godź. 7-ej. Pozatem nie powinien mieć u nas żadnych długów jak np. za zaległe prenumeraty, książki, kalendarze i t. d., z wyjątkiem takich rzeczy, które się od dzisiaj zamawiać będzie do komisowej wysprzedaży, co dotyczy tylko agentów

Ciągnienie odbędzie się 1 marca 1928 r.

przez dzieci ze szkoły W. Sióstr R. Marji w Kurytybie pod dozorem Czcig. Ks. Proboszcza St. Trzebiatowskiego

Prenumeratorzy, od których otrzymamy prenumeratę dopiero 1 marca 1928, lub później, nie biorą udziału woterji. Więc, jeżeli przypadnie na ich numer wygrana, wtedy premja przepada na naszą korzyść. Mamy 4 miesiące do upływu terminu, więc każdy ma dostateczny czas, aby w wyznaczonym terminie odesłać należność. Ten najlepiej zrobi, który wcale nie zwleka lecz zaraz odeśle należność.

Gazety gratisowe, dowodowe, okazowe lub pojedyńczo sprzedane nie biorą udziału w loterji, jeżeli nie nastąpi zaprenumerowanie i opłacenie prenumeraty do oznaczonego terminu. Kto gazetę od Nowego Roku odmawia lub komu gazetę od Nowego Roku wstrzymamy, tego numer nie posiada wartości a jeżeli przypadnie wygrana na jego numer, premja przepada na naszą korzyść.

Rezultat ciągnienia ogłosimy w »Gazecie Polskiej« w najbliższym numerze po ciągnieniu. Posiadacze numerów wygranych zobowiązani są, nadesłać swą gazetę (dzisiejsze wydanie z numerem), na której obok numeru umieścić należy podpis zaświadczony przez agenta lub 2 świadków i nadesłać do naszych rąk w przeciągu 6 miesięcy po ciągnieniu. Wygraną premję doręczymy natychmiast po otrzymaniu tego dowodu. Jeżli się po 6-ciu miesiącach nikt nie zgłosi, wygrana przepada na naszą korzyść.

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą aż do Nowego Roku, możemy dzisiejszy numer jeszcze dostarczyć, tak, że będą mogli brać udziać w loterji

Wsprawie Kalendarzy 1928

donosimy Sz. Agentom i osobom zainteresowanym, że wysłaliśmy każdemu w tym roku (z małymi wyjątkami) taką samą ilość Kalendarzy, jaką sprzedano w roku zeszłym. Niejednego zadziwiło to, że paczki zawierały tymrazem tylko 10 sztuk, zamiast jak dawniej 12. Oto wyjaśnienie: Kalendarz na r. 1928 jest o wiele grubszy, więc dlatego na 8 kilogramową paczkę wyszło tylko 10 egzempl., podczas gdy dawniej wyszło 12 egz. Kto n. p. otrzymał zawsze jeden tuzin Kalendarzy, dawniej wystarczyła jedna paczka. Tymrazem jednak musieliśmy 2 paczki wysłać: jedna po 10 a druga po 2 egzempl. Cena za tuzin (z przesyłką) wynosi 21$000. Rachunków nie posyłamy, bo każdy wie, ile otrzymał i ile kosztuje.

W sprawie premji

(t. j. książeczek)

zawiadamiamy tych którzy nam podali względnie podadzą nowych prenumeratorów, że książeczki te wyślemy dopiero w grudniu, gdyż chwilowo zabrakło tych książeczek a nowe przesyłki nadejdą w grudniu. Otrzymamy między innemi piękne romanse, nowelki, opisy dalekich krain, podróże i t. d.

Kto sobie życzy mieć jedną lub kilka z tych cennych książeczek za darmo, niech się zainteresuje gazetą i uzyska nam nowych prenumeratorów! Za każdego nowego prenumeratora dajemy zadarmo po jednej książeczce.

Baczność

Ziemia! Dla znawców! Tania! Dobre warunki!

40 alk. dobrej ziemi z tego 29 alkr. czystego herwalu i 11 alkr. doskonałej ziemi do sadzenia. Herwa daje rocznie 300 arób. Posiadłość jest podzielona na 4 części 2.000 a. Do tego należą 2 nowe domy (jeden 7X8 metrów a drugi 9X8 metrów). Pastwiska ogrodzonego drutem jest 4 alk. Oprócz tego jest: 4 krów, 14 świń, jeden woz, i osobno 20 alk. ziemi w górach (jeszcze nie wymierzone). Oddalenie od miasta Ouro Verde 27 klm. Położenie dobre, przy dobrej drodze, na której jeździć można samochodem. Jest dużo lasu z drzewami wartościowemi. Bliższych informacji udziela chętnie: **N. Fack, Ouro Verde – S. Catharina** – Linha São Francisco.

Jacek Dromiewicz

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.

Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Acosmalte

GARANTIDO

Naczynia z żelaza, lane, emaljowane wewnątrz na szaro! Są to jedyne naczynia, które opierają się niszczącej sile ognia nawet przy smażeniu potraw.

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdym garnku

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE-GARANTIDO« która jest przylepiona na każdem garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PĘKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i hygieniczne. — Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też dla kolonji, bo są bardzo tanie i trwalsze jak jakiekolwiek inne.

SPROBUJCIE!

Garnki te są do nabycia we wszelkich większych sklepach.

Industrias Reunidas „ALBA" S. A. - Rio

COSULICH

Towarzystwo okrętowe w Trjeście

Karty okrętowe „de chamadas" z Europy do Brazyli

Znakomicie urządzone pośrednictwo w zamówieniach kart okrętowych „de chamadas" z głównych miast Europy, szczególnie z Polski.

Agencja Centralna w Warszawie: *„COSULICH LINE"* ul. Świętokrzyska Nr. 25

Podróż między Brazylją i Europą pierwszorzędnymi statkami transatlanckimi: „Saturnia" największy i najszybszy w świecie okręt motorowy i „Malta Washington" tudzież z wszelkim konfortem urządzone statki »Belvedere« i „Atlantia" Najbliższy odjazd z **Santos do Europy**: „Belvedere" 8 listopada, — „Atlantia" 4 grudnia — „Marta Washington" 6 grudnia „Saturnia" 15 grudnia

Główni Agenci Anonimowego Towarzystwa Martinelli: S. Paulo – Rua 15 de Novembro, 35. Santos – Rua 15 de Novembro, 34

ŻĄDAĆ INFORMACYJ U JOAO NOCITI

Caixa Postal 248 — Rua Marechal Deodoro, 63 w Kurytybie

W nabywaniu kart okrętowych pośredniczy także Biuro Informacyjne przy Związku Polskim w Kurytybie Rua Carlos de Carvalho 73

RESTAURACJA I BAR JAN KALINOWSKI, KURYTYBA

przy ul Pedro Ivo N. 78 (rog ul Dr Murioy) poleca Szan. Rodakom znakomite **OBIADY, KOLACJE, PIWA I LIKIERY** po możliwie najniższych cenach. W każdą sobotę i niedzielę:

SZURASKO

Szan. Towarzystwom poleca swe OSOBNE POKOJE bardzo odpowiednie na posiedzenia, uroczystości i t. p.